piątek, 23 sierpnia 2024 NR 174 (17984)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Euroliga nr 3

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Na nich, **na nich!**

Przyznaję: taktyka, którą wykorzystałem w tytule tego tekściku, jest moją ulubioną strategią w piłce nożnej. A kiedy przynosi powodzenie – jej wykonawcy stają się moimi idolami. Problem w tym, że żeby ją stosować – trzeba być cholernie silnym piłkarsko. Stosowanie jej bowiem wobec silniejszych, to założenie wręcz samobójcze.

Co prawda samobójstwo popełnił słynny Ajaks, uczestnik wojny trojańskiej i bohater „Iliady", jednak ten piłkarski nie ma zamiaru iść w jego ślady. Rywalizująca z nim wczoraj Jagiellonia w tym sezonie mnie ujmuje. Ruszyła na Ajax z zajadłością godną największych starogreckich herosów i zdołała wprawić rywali w osłupienie. Przypominam: w dotychczasowych meczach z polskimi drużynami w europejskich pucharach nie zdarzyło się dotąd nie tyle, żeby Ajax przegrał, ale żeby w ogóle... przegrywał! Owszem, stracił jednego gola - w 1969 roku w meczu z Ruchem Chorzów, którego strzelił Antoni Piechniczek - ale było to jednak jedynie trafienie wyrównujące.

Tymczasem wczorajsza taktyka „na nich, na nich" zaskoczyła Holendrów, mnie też wprawiła w radosne osłupienie. „Jaga prowadzi z Ajaksem!" – jak to wspaniale i dumnie brzmi! Okazało się, że entuzjazmu, woli i siły wystarczyło ledwie na pięć minut, bo rywal po tak krótkim czasie wyrównał, a niedługo potem wyszedł na prowadzenie. Szkoda! Ledwie przez pięć minut polizaliśmy cukierek przez szybę... Pozostaje przygnębienie, bo dość szybko podlaska, radosna baśń zmieniła się przygnębiający film psychologiczny.

Wydawało się, że taktykę „na nich, na nich" chce również zastosować Wisła wobec Belgów z Cercle Brugge. Takie wrażenie skończyło się jednak, zanim się zaczęło... Mecz na Reymonta rozpoczął się, owszem, od prób ataków Wisły. Gospodarze rzeczywiście zaczęli bez respektu dla rywala, lecz przy taktyce „na nich, na nich" z pewnością nie może być mowy o braku elementarnej dokładności przy dośrodkowaniach... W efekcie po chwili pozostało już tylko schylić głowę. Potem była już tylko... śmierć pięknych saren. Wydawało mi się, że nie można ściąć jeszcze raz ściętej już głowy, ale Cercle Brugge udowodniło, że w futbolu wszystko jest jednak możliwe.

Paradoksalnie taktyki „na nich, na nich" nie zastosowała przeciw ekipie z Kosowa Legia i... dobrze na tym wyszła. Wygrała zasłużenie, choć był to – niestety - mecz o smaku, którego nienawidzę. Najczęściej polskie kluby wygrywają z mało u nas znanymi drużynami właśnie w takim bezbarwnym, przykrym stylu. Ten mecz był zwyczajnie nudny. Nud-ny!

Trudno znaleźć jakieś pozytywy, gdy człowiek tak bardzo przygnębiony. Pod kątem futbolowym trudno je znaleźć. Nikt mi bowiem nie powie, że za element optymistyczny można uznać porażkę Jagiellonii zaledwie trzema bramkami. Porażka jest zawsze porażką, nie szukajmy więc pocieszenia tam, gdzie go znaleźć przecież nie tyle nie można, co wręcz nie wypada.

Wydaje się, że Legia awansuje, Jaga i Wisła swych przeszkód już nie przeskoczą. Jeśli krakowianie jednak awansują, to zobowiązuję się pójść na piechotę z Katowic do Brugii, do słynnej Bazyliki Świętej Krwi, jednego z najważniejszych zabytków religijnych w Belgii. Jest tam przechowywana niezwykła relikwia, którą przywiózł w XII wieku z Ziemi Świętej Thierry, hrabia Flandrii. Do Brugii zawsze warto się wybrać.



Fot. Artur Reszko/PAP

„Jaga" była bezradna w starciu z Ajaksem. Z lewej wyróżniający się w zespole gości Mika Godts.

Ajax rozbił mistrza Polski

Jagiellonia nie miała nic do powiedzenia w starciu ze słynnym Ajaksem.

Mistrz Polski z jednym z najbardziej utytułowanych klubów nie tylko w Holandii, ale w Europie zaczął grę w osłabieniu. Z powodu urazy ścięgna Achillesa w wyjściowym składzie nie pojawił się kapitan zespołu Tarasa Romanczuka.

Druzgocąca przewaga

Zaczęło się od bardzo mocnego uderzenia – dosłownie. W 3 minucie mocno i celnie z dystansu uderzał reprezentant Holandii Steven Berghuis. Pewnie interweniował jednak Sławomir Abramowicz. W chwilę później bramka i to po stronie „Jagi"! Świetnie rozegrany rzut rożny. Jarosław Kubicki podał do Nene, ten zagrał do środka, a na bramkę 40-letniego Remko Pasveera strzelał Miky Villar. Doświadczony golkiper odbił futbolówkę, a tam czekał już Adrian Dieguez. Środkowy obrońca zachował się jak rasowy napastnik i z najbliższej odległości skierował piłkę do siatki.

Niestety, „Duma Podlasia" z prowadzenia cieszyła się ledwie kilka minut. Gola dla Ajaksu poprzedziła niesamowita akcja. Piłkarze z Amsterdamu wymienili mnóstwo podań zanim trafił silny jak tur Chuba Akpom. Przy piłce utrzymali się z około półtorej minuty. Wreszcie aktywny Berghuis doskonale zagrał do Anglika, a ten mocnym trafieniem w krótki róg zaskoczył Abramowicza.

Zaraz potem szansę miał młody belgijski napastnik Mika Godts, ale na szczęście dla białostoczan źle trafił. Ajax przejął zupełną kontrolę nad tym, co działo się na murawie. Piłka wędrowała od nogi do nogi, jak po sznurku. Posiadanie piłki w pierwszych 20 minutach, to 35 do 65 procent na korzyść jedenastki z Amsterdamu. Taka dysproporcja musiała się skończyć źle dla naszej drużyny. Kolejny skuteczny atak prawą stronę i - jak przy pierwszym golu - Joan Moutinho nie zatrzymał rozpędzonego Kennetha Taylora, a w polu bramkowym „Jagi" 19-letni Godts z metra ulokował futbolówkę w siatce. Belg jeszcze przed przerwą mógł i powinien zdobyć swojego drugiego gola, ale w świetne sytuacji strzelił wprost w dobrze ustawionego Abramowicza.

„Jaga" nie miała już nic do powiedzenia. Zawodnicy mistrza Polski mogli tylko patrzeć, jak rywal całymi minutami utrzymywał się przy piłce. Przykro to się oglądało... Białostoczczanie nie mieli argumentu na przeciwstawienie się utytułowanemu przeciwnikowi. Na dodatek popełniali uczniowskie błędy przy wyprowadzeniu piłki - jak Abramowicz, który zamiast zagrać ją do kolegi, to wywalił na rożny... W doliczonym czasie kolejną szansę miał Akpom, ale z kilkunastu metrów huknął nad poprzeczką. W tej sytuacji wynik 1:2 nie był dla mistrza Polski najgorszy. Dodajmy, że w I połowie piłkarze popełnili tylko jeden faul. Rzadko się to zdarza. Sędzia Rade Obrenović nie miał co robić.

Obroniony karny

Druga część to kolejne okazje Holendrów, jak w 53 minucie, kiedy tylko znakomita interwencja rezerwowego Aureliano Nguiamby zapobiegła stracie kolejnego gola. Po godzinie 400 kibiców Ajaksu zgromadzonych na stadionie w Białymstoku miało kolejną okazję do radości. Na listę strzelców ponownie wpisał się Akpom. Ten sam zawodnik w 69 minucie skompletował hat-tricka! Podszedł do jedenastki po wcześniejszym faulu Diegueza.

Osiem minut później kolejny karny dla Ajaxu! Tym razem jednak Abramowicz wyczuł intencję strzelca Godts'a i złapał futbolówkę. Wcześniej piłkę trzymał świetnie grający Jordan Henderson, ale przekazał ją dużo młodszemu koledze. Rewanż za tydzień będzie dla Holendrów jedynieformalnością.

Michał Zichlarz

IV RUNDA ELIMINACJI LIGI EUROPY

■ **Jagiellonia Białystok – Ajax Amsterdam 1:4 (1:2)**
1:0 – Dieguez, 5 min (głową), 1:1 – Akpom, 10 min, 1:2 – Godts, 28 min (głową), 1:3 – Akpom, 61 min, 1:4 – Akpom, 69 min (karny)
JAGIELLONIA: Abramowicz – Sacek, Skrzypczak, Dieguez (70. Haliti), Moutinho (46. Nguiamba) – Villar (70. Hansen), Nene (70. Romanczuk), Kubicki, Imaz, Churlinov – Diaby-Fadiga (62. Pululu). Trener Adrian SIEMIENIEC.
AJAX: Pasveer – Rensch, Sutalo, Baas, Hato (73. Gaaei) – Berghuis, Henderson, Taylor (64. Van den Boomen) – Forbs (64. Traore), Akpom (73. Brobbey), Godts (85. Bergwijn). Trener Francesco FARIOLI.
Sędziował Rade Obrenovič (Słowenia). **Widzów** 19553.
Żółte kartki: Dieguez - Taylor, Hato.

15,7

MILIONA euro wynosi rynkowa wartość piłkarzy mistrza Polski Jagiellonii Białystok.

15

MILIONÓW euro wart jest środkowy obrońca Ajaksu, reprezentant Chorwacji, 24-letni Josip Sutalo. Na tyle samo wyceniany jest pomocnik jedenastki z Amsterdamu Kenneth Taylor (wszystko wg portalu transfermarkt).

Z CZĘSTOCHOWY DO ANGLII

■ Ante Crnac przeszedł z Rakowa Częstochowa do Norwich City, który występuje na drugim szczeblu piłkarskich rozgrywek ligowych w Anglii. Niespełna 21-letni piłkarz regularnie gra w młodzieżowej reprezentacji Chorwacji, a początki jego kariery były związane z Dinamem Zagrzeb. Do Rakowa trafił latem ubiegłego roku ze Slavena Koprivnica i łącznie rozegrał w nim 40 spotkań, w których zdobył 9 bramek i odnotował 6 asyst. Jego kontrakt z częstochowskim klubem miał obowiązywać do końca czerwca 2028 roku.
Kwoty umowy nie ujawniono, ale nieoficjalnie mówi się o sumie rzędu 11 mln euro, co stawia go wśród trzech najwyższych transferów z polskiej ekstraklasy. Wcześniej zainteresowany pozyskaniem Crnaca był też Werder Brema, ale oferta z Niemiec nie była dla Rakowa satysfakcjonująca pod względem finansowym.

WYNIKI ELIMINACJI LIGI MISTRZÓW

■ Dynamo Kijów – RB Salzburg 0:2 (0:1)
■ Malmo FF – Sparta Praga 0:2 (0:1)
■ Midtjylland – Slovan Bratysława 1:1 (0:0)
■ Young Boys – Galatasaray 3:2 (2:0)

Sport 0e57e25577

Zaliczka wystarczająca?

Legia udanie rozpoczęła zmagania w ostatniej rundzie eliminacji Ligi Konferencji Europy.

Pytanie: czy zwycięstwo dwiema bramkami nad Dritą Gnjilane z Kosowa wystarczy warszawianom do awansu? Wydaje się, że tak. Legia uważana była oczywiście za stuprocentowego faworyta, choć pamiętać trzeba, że przed rozpoczęciem rywalizacji jeszcze nikt nie awansował. Niemniej w pierwszym meczu w Warszawie stołeczna drużyna była zdecydowanie lepsza.

Płacz po czerwonej kartce

Gospodarze rozpoczęli spokojnie, z pewnością, że legijna machina zmiele rywala. Zyskali przewagę w polu, prowadzili grę atakiem pozycyjnym. Bramkarz gości Faton Maloku pokazał, że zna się na robocie, broniąc kilka strzałów z dystansu, m.in. Pawła Wszołka i Rafała Augustyniaka.

Ekipa z Kosowa broniła się całą jedenastką na własnej połowie, wydawało się, że gol dla gospodarzy jest jedynie kwestią czasu. Tym bardziej że goście dość szybko pozostali na murawie w dziesiątkę.

W 28 minucie obrońca gości Hasan Gomda faulował tuż przed polem karnym wychodzącego na dogodną pozycję Migouela Alfarelę. Obrońca Drity obejrzał żółty kartonik, a po weryfikacji VAR – czerwony.

To sprawiło, że 20-latek kompletnie się załamał. Ghańczyk uklęknął na murawie i zwyczajnie się popłakał. Koledzy z drużyny starali się pocieszyć młodego stopera, ale nic to nie dało, piłkarz nie potrafił opanować rozpaczy. Po wejściu do stadionowego tunelu ze złością cisnął jeszcze koszulką o podłogę.

Mimo to do przerwy Legia nie potrafiła wcisnąć nawet jednej bramki. Mało tego: Blaż Kramer źle wybijał wrzutkę z wolnego i w ostatniej chwili udało się zablokować strzał Besnika Krasniqiego.

Ciągły atak dał efekt

Z drugiej strony Kacper Tobiasz, stojący w bramce Legii, nie miał nic do roboty. Dlatego w przerwie był intensywnie rozgrzewany – po to, żeby w ewentualnej nieoczekiwanej sytuacji dla Kosowian w drugiej połowie nie był „zardzewiały".

Legia w końcu wzięła się do roboty. W 52 minucie strzał Luquinhasa zmierzał wprawdzie do bramki, lecz w ostatniej chwili piłkę zdołał wybić zawodnik gości Juan Camilo Mesa. Cztery minuty później obronę gości wreszcie udało się pokonać: Wszołek dośrodkował z prawej strony wprost na głowę Kramera, a ten dał Legii prowadzenie! To piąta bramka Słoweńca w tym sezonie, licząc wszystkie rozgrywki.

Potem legioniści nadal strzelali z dystansu i nadal bez zarzutu spisywał się Maloku. Niby stwarzali kolejne okazje, ale szaleństwa nie było. W 81 minucie Tomas Pekhart miał świetną okazję, lecz z okolic trzynastego metra uderzył nad poprzeczką!

■ Legia Warszawa – Drita Gnjilane 2:0 (0:0)
1:0 – Kramer, 21 min, 2:0 - Gual, 83 min
LEGIA: Tobiasz – Augustyniak, Jędrzejczyk (63. Pankov), Barcia – Wszołek (80. Chodyna), Kapustka, Goncalves, Luquinhas (63. Gual), Vinagre – Alfarela (73. Morishita), Kramer (73. Pekhart). Trener Goncalo FEIO.
DRITA: Maloku – Bejtulai, Mesa, Gomda – Besnik Krasniqi, Dabiqaj (76. Mustafa), Broja, Ajzeraj, Ovouka – Selmani (66. Tusha), Blerim Krasniqi (76. Manaj). Trener Zekirija RAMADANI.
Sędziował Christopher Kavanagh (Anglia). **Widzów** 19 316. **Żółte kartki**: Jędrzejczyk, Vinagre, Pekhart – Dabiqaj, Manaj; **czerwona** Gomda (28, faul taktyczny).

Sprawę załatwili za moment inni rezerwowi. Ryoya Morishita zagrał z pierwszej piłki do Marka Guala, a ten dopełnił formalności. Rzeczywiście, efektowna bramka!

Legioniści mogli wygrać wyżej – w 86 minucie Bartosz Kapustka miał szansę wbić trzeciego gola, ale najlepszy w swojej drużynie Maloku końcami palców skierował piłkę na poprzeczkę.

Przyglądał się temu z boiska Veton Tusha, w przeszłości zawodnik Bruk-Bet Termalica Nieciecza, który pojawił w końcówce w drużynie gości.

Dodajmy na koniec, że nowym piłkarzem Legii został 19-letni pomocnik Maximillian Oyedele. Anglik był ostatnio zawodnikiem rezerw Manchesteru United.

Paweł Czado



Fot. Paweł Beharowicz/PressFocus

Warszawianie mieli wczoraj powody do satysfakcji.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Zmiażdżeni u siebie

Angel Rodado (z prawej) ustalił wynik spotkania.

Cercle Brugge rozgromiło Wisłę w Krakowie i może się szykować do gry w fazie ligowej. Rewanż w Belgii będzie formalnością.

Wiślacy mieli duże kłopoty z pressingiem młodych, wybieganych rywali i dopiero w końcówce strzelili gola na otarcie łez. Ich obrona była dziurawa jak szwajcarski ser, stąd doszło do powtórki z Wiednia. W wyjściowym składzie zadebiutował Portugalczyk Frederico Duarte, jednak nie pokazał nic ciekawego w ofensywie, a można mieć zastrzeżenia do postawy w obronie. Rewanż 29 sierpnia o godz. 20 w Belgii. Krakowianie, jedyna drużyna w IV rundzie eliminacji z drugiego poziomu rozgrywkowego, będą grali wyłącznie o honor.

Snajperzy z trafieniami

Spotkanie na stadionie przy ulicy Reymonta zapowiadało się jako starcie dwóch świetnych strzelców. U gospodarzy bezcenny Hiszpan Angel Rodado, król strzelców poprzedniego sezonu 1. ligi, zdobywca 10 goli w 10 meczach tego sezonu. Po drugiej stronie, także z numerem 9, Togijczyk Kevin Denkey, zdobywca korony w lidze belgijskiej, którym interesują się lepsze kluby. W czwartkowy wieczór początkowo pierwsze skrzypce grali inni piłkarze gości, ale Denkey też nie dał o sobie zapomnieć, podwyższając tuż po przerwie na 4:0 po ping-pongu w polu karnym. Rodado długo był niewidoczny, dobrze pilnowany przez rywali, odcięty od podań. Raz pozostawili go oni bez opieki, ale po woleju w środek bramki Warleson sparował piłkę na poprzeczkę. Po zmianie stron miał więcej szans, ale długo to nie był jego wieczór. Do 84 minuty, gdy strzelił honorową bramkę, uderzając nad głową bramkarza.

Nieodpowiedzialnie w obronie

W Wiśle przy bezbramkowym remisie z dystansu nieznacznie pomylił się Marc Carbo, a potem jego drużyna przyjęła dwa szybie ciosy. Alan Minda złamał akcję na prawą nogę, poradził sobie z Bartoszem Jarochem i trafił przy dalszym słupku. Za chwilę bramkarz Kamil Broda popełnił kosztowny błąd w ustawieniu, co od razu wykorzystał Thibo Somers. Gospodarze nie potrafili przekuć w czyny tego, o czym mówił trener i o czym sami dobrze wiedzą, że kluczem do sukcesu miała być dobra gra w obronie. Przed przerwą wynik podwyższył Christian Ravych, dobijając piłkę po rzucie rożnym. W 43 minucie kibice Wisły ucieszyli się po golu Tamasa Kissa, jednak chorągiewka sędziego asystenta wskazała w tej akcji pozycję spaloną Jarocha.

Po przerwie mnożyły się błędy krakowian w obronie, a Cercle nie zamierzało spuszczać z tonu. Rezerwowi też chcieli mieć udział w łatwej wygranej. Na 5:0 podwyższył po krótkim dryblingu rezerwowy Abdul Kader Ouattara, który trafienie uczcił wykonaniem kilku salt. Szóstego gola strzałem z wolnego zdobył Kazeem Olaigbe. Wynik mógłby się prezentować np. 3:9, ale zapobiegli temu bramkarze.

Michał Knura

■ Wisła Kraków – Cercle Brugge 1:6 (0:3)
0:1 – Minda, 8 min, 0:2 – Somers, 11 min, 0:3 – Ravych, 36 min, 0:4 – Denkey, 47 min, 0:5 – Ouattara, 55 min, 0:6 – Olaigbe, 84 min (wolny), 1:6 – Rodado, 84 min
WISŁA: Broda – Jaroch (62. Wiśniewski), Uryga, Biedrzycki, Mikulec – Carbo, Sukiennicki (71. Alfaro) – Starzyński (46. Baena), Duarte (70. Dziedzic), Kiss (62. Gogół) – Rodado. Trener Kazimierz MOSKAL.
CERCLE: Warleson – Magnee, Ravych, Miangue (78. Popović), Nazinho – Agyekum, Nunes (61. Engwanda) – Somers (46. Ouattara), Bruninho (61. Augusto), Minda (71. Olaigbe)– Denkey. Trener Miron MUSLIĆ.
Sędziował Philip Farrugia (Malta). **Widzów** 25 093. **Żółte kartki**: Rodado, Jaroch – Denkey, Agyekum.

22,9

LAT wynosiła średnia wieku wyjściowego składu Cercle Brugge. Najstarszy był bramkarz Warleson z rocznika 1996.

Sport 0e57e25577

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA KRZYSZTOF WALCZAK

Drużyna z Bukowej jeszcze złapie wiatr w żagle

Rozmowa z byłym piłkarzem GKS-u Katowice



■ Krzysztof Walczak ma 61 lat. W 1981 roku zdobył wicemistrzostwo Europy do lat 18. Wychowanek Ruchu Chorzów. W sezonie 1985/86 był królem strzelców ówczesnej 2. ligi w barwach Polonii Bytom, strzelając 20 bramek. Potem trafił do GKS-u Katowice, z którym zdobywał m.in. Puchar (1991) i dwa razy Superpuchar Polski (1991 i 1995). W ekstraklasie rozegrał 182 mecze, zdobywając 54 gole.
Na Cyprze grał w klubie NEA Salamina Famagusta. Karierę kończył w Bobrku Karb Bytom.



Fot. PressFocus

GKS Katowice ma na razie lepszą opinię niż pozycję w tabeli.

Liga w tym sezonie jest jak zwykle ciekawa, dużo się dzieje. Zgodzi się pan z tym stwierdzeniem?

- Dużo się dzieje, nasza liga jest wyrównana i szczerze mówiąc, bardzo trudno jest trafić wyniki. Nigdy nie można być niczego pewnym (śmiech). Dzięki temu jest zajmująca, bo z poziomem jest różnie. Wiadomo, że są mecze lepsze i gorsze.

Świetnie zapowiada się spotkanie GKS-u Katowice z Jagiellonią. Goście będą po spotkaniu z Ajaksem, być może na Bukowej zagrają więc w innym składzie. To szansa dla Katowic?

- Muszę powiedzieć, że GieKSa bardzo mi się podoba w tym sezonie. Uważam, że zasłużyła na więcej punktów. Drużyna prezentuje ciekawą piłkę, mecze są zajmujące. A przecież nie ma wielu przesadnie doświadczonych zawodników. Uważam, że kiedy zdobędzie punkty i złapie wiatr w żagle, na pewno pójdzie w górę tabeli. Stać ją na to. A Jagiellonia? Nie codziennie gra się z Ajaksem. Rzeczywiście ciekawe, czy Katowice wykorzystają jej zaangażowanie w europejskich rozgrywkach. Z doświadczenia wiem, że kiedy masz przed sobą pucharowy mecz z dobrym przeciwnikiem, to czasem rzeczywiście podświadomie możesz oszczędzać nogę we wcześniejszym spotkaniu ligowym.

Nie ma w naszej lidze wyraźnego lidera. Na czele cztery drużyny, które mają po 10 punktów. Która z nich – Legia, Pogoń, Lech, Cracovia – podoba się panu najbardziej?

- Trudno kogoś wyróżnić specjalnie. Legia gra jak Legia. Potrafi zaimponować, a zaraz potem rozczarować. To zresztą bolączka naszych drużyn. Utrzymanie równej, wysokiej formy przez dłuższy okres nie jest łatwe.

Zaskakuje Cracovia, która wszystkich bije na wyjazdach, ma stuprocentową skuteczność. Teraz zagra z Górnikiem u siebie. Jaki to może być mecz?

- Na pewno ciekawy (uśmiech). Ale powtórzę: teraz Cracovia robi wrażenie, a za chwilę przyjdzie słabszy okres i będziemy się zastanawiać, jakim cudem ten zespół wcześniej tak dobrze się spisywał. A potem – być może – znowu na odwrót.

Po pięciu kolejkach najwyżej z klubów województwa śląskiego plasuje się Piast, który zaliczył dwa zwycięstwa i dwa remisy, a w poprzednim meczu nieoczekiwanie przegrał w Mielcu ze Stalą, która dzięki temu opuściła ostatnie miejsce w tabeli. Zaskoczenie?

- Właśnie nie. Żałuję tego, bo przecież Piast mógł awansować na pozycję lidera, a nie wykorzystał szansy. To właśnie jest bolączka naszych ligowych drużyn. Potrafią zaskoczyć in minus w momencie, w którym byśmy się tego akurat najmniej spodziewali. Szkoda, bo przecież w obecnych czasach śląskie drużyny nie za często są na szczycie tabeli. Ech, kiedyś było inaczej…

W ostatnim czasie następuje zmiana warty, pojawiło się wielu nowych zdolnych napastników. Pojawił się ktoś, na kogo zwrócił pan szczególną uwagę?

- Niekoniecznie. Jest wielu młodych, zapewne zdolnych, ale kogoś tak olśniewającego jak Lamine Yamal to jednak nie (uśmiech). Oczywiście chciałbym, żeby w lidze było wielu zdolnych chłopaków, którzy potrafią to udowodnić, ale to przecież nie jest takie proste. Niech pojawi się ktoś o talencie na przykład Dariusza Dziekanowskiego, kto będzie potrafił porwać tłumy. Życzyłbym sobie tego!

Rozmawiał Paweł Czado

POJEDYNEK KOLEJKI

Przerwać passę Trelowskiego



Fot: Piotr Matuszewski/PressFocus

KARL WENDT
Data ur.: 5 lipca 2005 r.
Wzrost/waga: 183/68.
Narodowość: Szwecja.
Miejsce urodzenia: Hoellviken.
Poprzednie kluby: BK Hoellviken, Trelleborgs FF.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 5/1.
Wartość rynkowa: 250 000 EUR.
Kontrakt do: 30 sierpnia 2028 r.

Tym razem na miejsce „Pojedynku kolejki" wybraliśmy Gdańsk i tamtejszą Polsat Plus Arenę, gdzie siły skonfrontują dwa całkowicie odmiennie poukładane kluby. Jeden ma pustą kasę, jego zawodnicy nie otrzymują wynagrodzenia na czas, mało tego - nie widzieli pensji od maja i jest jednym z najgorzej zorganizowanych podmiotów w tym elitarnym gronie. Natomiast drugi to jego absolutne przeciwieństwo - jest perfekcyjnie zorganizowany i płaci co do minuty. Do tego sprzedaje zawodników - Ante Crnaca za rekordową kwotę 11 milionów euro, a Sony'ego Kittela i Johna Yeboha za kolejne miliony euro. Wreszcie mówimy tutaj o pojedynku zespołów sytuujących się na przeciwległych biegunach oczekiwań. Ostatniej aktualnie Lechii z najsłabszą ligową defensywą - 11 straconych bramek oraz najlepszej aktualnie obrony, nomen omen częstochowskiej, która w pięciu ligowych potyczkach straciła tylko jednego gola. Duża zasługa w tej świetnej statystyce „Medalików" jest po stronie bramkarza, Kacpra Trelowskiego, który w czterech ligowych meczach zachował czyste konto i jest niepokonany już od 312 minut. Jak widać wątków gdańskiej potyczki jest sporo, my skupmy się na pojedynku gospodarzy o beznadziejnej obronie uzupełniającej się z beznadziejnym atakiem (tylko 4 bramki) z mającym ekscytującą serię 21-letnim wychowankiem Ajaksu Częstochowa. Trochę niedoceniany Trelowski, choć bardzo młody jak na bramkarza, ma już na koncie mistrzostwo Polski, Puchar i Superpuchar Polski. Jest bardzo dobrym bramkarzem, świetnie gra na linii. Raczej nie wychyla się przed szereg i – jak sam o sobie mówi - jest osobą spokojną, introwertykiem. Swój stoicyzm przekłada na przewidywanie tego, co wydarzy się za chwilę na boisku, a chłodną głowę w trakcie spotkania uznaje za pozytyw. Ale z drugiej strony podczas meczu trochę wciela się w rolę wariata, bo zespół oczekuje, żeby z tyłu ostrzegał o niebezpieczeństwie.
Trelowski zawiesił wysoko poprzeczkę, mimo to lechiści zapewniają, że są w stanie ją pokonać, zdobyć zwycięskiego gola, choćby niedowiarkowie sobie żartowali, że z tej jakości zawodnikami to może graniczyć z cudem. I nawet jeśli nie mają w tej chwili ani jednego napastnika w składzie, co potwierdza ich bilans bramkowy, a z taką sytuacją mamy do czynienia przy kontuzji Tomasa Bobceka, który naderwał mięsień dwugłowy uda i jego pauza może potrwać dwa -trzy miesiące. Trener biało-zielonych Szymon Grabowski ma jednak nadzieję, że w najbliższym meczu jego zespół nie odczuje zbyt mocno braku Słowaka. - Są Bohdan Wjunnyk i Kacper Sezonienko, zatem mamy w ataku kilka opcji – stwierdził przed meczem z Rakowem, a my odkryjmy, że w jednym z ofensywnych wariantów gospodarzy jest miejsce dla 19-letniego Karla Wendta, który do Gdańska przyjechał po sukcesy, a jego marzeniem jest gra w Premier League. Po tym, jak Szwed strzelił debiutanckiego gola w ekstraklasie Lechowi, od dwóch kolejek ma miejsce w podstawowym składzie Lechii. - Mogę się określić jako pomocnik box to box. Mogę grać tu i tu, ale wolę jednak być ofensywnym pomocnikiem – tak sam przedstawia się 19-letni „Kalle".

Zbigniew Cieńciała



Fot. PressFocus

KACPER TRELOWSKI
Data ur.: 19 sierpnia 2003 r.
Wzrost/waga: 190/77
Narodowość: Polska
Miejsce urodzenia: Częstochowa
Poprzednie kluby: Ajaks Częstochowa, APN Częstochowa, Raków Częstochowa, Sokół Ostruda, Raków, Śląsk Wrocław
Mecze/bramki w ekstraklasie: 19/0
Wartość rynkowa: 40 000 EUR
Kontrakt do: 30 czerwca 2025 r.

Sport 0e57e25577

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	5	10	10:5	3	1	1	3	6	7:3	2	0	1	2	4	3:2	1	1	0
2. Pogoń	5	10	8:3	3	1	1	3	9	6:0	3	3	0	2	1	23	0	1	1
3. Lech	5	10	7:3	3	1	1	2	6	5:1	2	0	0	3	4	2:2	1	1	1
4. Cracovia	5	10	9:6	3	1	1	2	1	2:4	0	1	1	3	9	7:2	3	0	0
5. Jagiellonia (m)	4	9	9:6	3	0	1	3	6	6:4	2	0	1	1	3	3:2	1	0	0
6. Raków	5	8	3:1	2	2	1	3	6	0:1	0	1	1	3	7	3:0	2	1	0
7. Piast	5	8	7:6	2	2	1	2	4	4:2	1	1	0	3	4	3:4	1	1	1
8. Widzew	5	8	6:5	2	2	1	2	4	2:1	1	1	0	3	4	4:4	1	1	1
9. Górnik	5	8	5:5	2	2	1	2	4	1:0	1	1	0	3	4	4:5	1	1	1
10. Puszcza	5	5	8:8	1	2	2	3	5	8:5	1	2	0	2	0	0:3	0	0	2
11. Motor (b)	4	5	3:3	1	2	1	2	1	1:3	0	0	1	2	4	2:0	1	1	0
12. GKS (b)	5	5	4:5	1	2	2	3	1	1:3	0	1	2	2	4	3:2	1	1	0
13. Zagłębie	5	5	4:6	1	2	2	3	4	3:3	1	1	1	2	1	1:3	0	1	1
14. Stal	5	4	3:5	1	1	3	3	4	3:2	1	1	1	2	0	0:3	0	0	2
15. Śląsk	4	3	2:4	0	3	1	2	2	2:2	0	2	0	2	1	0:2	0	1	1
16. Radomiak	4	3	6:10	1	0	3	2	0	3:5	0	0	2	2	3	3:5	1	0	1
17. Korona	5	2	2:8	0	2	3	2	0	0:3	0	0	2	3	2	2:5	0	2	1
18. Lechia (b)	5	2	4:11	0	2	3	2	1	1:3	0	1	1	3	1	2:8	0	1	2

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	31.08.	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 6.KOLEJKI (23-26.08.)

Piątek	Widzew Łódź – Radomiak Radom	(18.00)
	Lechia Gdańsk – Raków Częstochowa	(20.30)
Sobota	Motor Lublin – Puszcza Niepołomice	(14.45)
	Cracovia – Górnik Zabrze	(17.30)
	Piast Gliwice – Zagłębie Lubin	(20.15)
Niedziela	GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	(14.45)
	Lech Poznań – Pogoń Szczecin	(17.30)
	Śląsk Wrocław – Legia Warszawa	(20.15)
Poniedziałek	Korona Kielce – Stal Mielec	(19.00)

PROGRAM 7.KOLEJKI (30.08-1.09.)

Piątek	Raków Częstochowa - Piast Gliwice	(18.00)
	Stal Mielec – Lech Poznań	(20.30)
Sobota	Puszcza Niepołomice – Korona Kielce	(14.45)
	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	(17.30)
	Radomiak Radom – Cracovia	(20.15)
Niedziela	Górnik Zabrze – Lechia Gdańsk	(12.15)
	Legia Warszawa – Motor Lublin	(14.45)
	Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław	(17.30)
	Jagiellonia Białystok – Widzew Łódź	(20.15)

TYPUJĄ

	TRENER Bogusław Kaczmarek	PIŁKARZ Sylwester Czereszewski	„SPORT" Paweł Czado
Widzew – Radomiak	2:1	1:1	1:0
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lechia - Raków	1:1	0:1	1:2
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Motor – Puszcza	0:1	1:1	2:1
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3,			
Cracovia – Górnik	1:2	2:2	3:3
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Piast – Zagłębie	2:0	1:1	2:2
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Katowice – Jagiellonia	1:1	1:2	2:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Lech – Pogoń ★	2:2	2:2	1:0
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, TVP SPORT			
Śląsk – Legia	1:1	1:2	1:0
■ niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Korona – Stal	0:0	1:0	1:1
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			





Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
39 pkt	33 pkt	23 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Rachunki do wyrównania

Wystarczy rzut oka na tabelę, żeby wybrać mecz 6. kolejki ekstraklasy. Na papierze to bez dwóch zdań starcie Lecha, który na razie jest na drugim miejscu, z Pogonią, która jest pozycję niżej. Oba zespoły zdobyły w tym sezonie po 10 punktów. Oba też są mocne u siebie, bo „Kolejorz" na swoim stadionie przy Bułgarskiej wygrał dwa pojedynki, a portowa ekipa u siebie triumfowała trzykrotnie, aplikując przy tym rywalom pół tuzina bramek i nie tracąc żadnej. W delegacji już tak dobrze nie jest i ciekawe, jak teraz z wszystkim poradzi sobie nowy szkoleniowiec Robert Kolendowicz.

W poprzednim sezonie w grach między tymi rywalami działy się niespotykane rzeczy. 1 października „portowcy" upokorzyli poznaniaków u siebie, wygrywając po znakomitej grze aż 5:0! To był szok dla piłkarskiej ligi. Już na początku drugiej połowy ekipa Jensa Gustafssona prowadziła czterema golami.

Pogoń prowadzona jeszcze wtedy przez szwedzkiego trenera „załatwiła" też „Kolejorza" na jego terenie pod koniec lutego w starciu 1/4 Pucharu Polski. Ekipa z Pomorza Zachodniego wygrała przy Bułgarskiej 1:0, a zwycięskie trafienie w 119 minucie dogrywki zaliczył Joao Gamboa. Po 4 latach czekania Lech w końcu jednak znalazł receptę na pokonanie „portowców" u siebie, bo w ligowym meczu rozegranym 7 kwietnia triumfował jednym golem po bramce Mikaela Ishaka w końcówce.

Jak będzie teraz? Na pewno ciekawie. Oba zespoły grają do przodu i jakiegoś zamkniętego pojedynku raczej nie ma się co spodziewać. Wymiana ciosów? Raczej też nie, co nie znaczy, że tych bramkowych sytuacji nie będzie. Wygrana jednych czy drugich znacznie wzmocni ich pozycję przed kolejnymi grami. Na pewno będzie sporo fanów na trybunach, w tym 2 tys. zorganizowanej grupy kibiców Pogoni.

(zich)



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Mecze Lecha z Pogonią to gwarancja emocji. W akcji Adriel Ba Loua i Kamil Grosicki.

Złote buty

32	Szromnik (Górnik)
30	Koutris (Pogoń)
	Tudor (Raków)
29	D. Abramowicz (Puszcza)
	Crnac (Raków)
	Jakuba (Puszcza)
	Kozubal (Lech)
	Serafin (Puszcza)
	Tobiasz (Legia)
28	Craciun (Puszcza)
	Sarnawski (Lechia)
27	Komar (Puszcza)
	Luquinhas (Legia)
26	Lee (Puszcza)
	Pieńko (Zagłębie)
	Stępień (Puszcza)

Żółte 160/Czerwone 4

5/0	Katowice
5/0	Pogoń
7/0	Motor
8/0	Lech
8/0	Górnik
8/0	Lechia
8/0	Jagiellonia
9/0	Legia
9/0	Radomiak
9/0	Piast
10/0	Puszcza
12/0	Stal
12/0	Raków
13/0	Cracovia
14/0	Korona
6/1	Zagłębie
8/1	Śląsk
9/2	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,5	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Paweł Malec (Łódź)
7	Wojciech Myć (Lublin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,5	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,66	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,66	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,33	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

Sport 0e57e25577

Młodzian walczy o pierwszy skład

Wydawało się, że Norbert Wojtuszek opuści Zabrze. Jego sytuacja w Górniku jednak znacząco się zmieniła.

GÓRNIK ZABRZE

Ten pochodzący z Krakowa piłkarz trafił do Górnika jako 18-latek z Pogoni Siedlce latem 2020 roku, kiedy szkoleniowcem zabrzan był jeszcze Marcin Brosz. Obecny szkoleniowiec Bruk-Bet Termalica Nieciecza słynął i słynie z tego, że potrafi dawać szansę młodym zawodnikom. Nie bez przyczyny, i to z sukcesami, pracował też z reprezentacją Polski do lat 19.

Pierwszy gol

W swoim pierwszym ekstraklasowym sezonie 2020/21 zagrał w 14 ligowych spotkaniach, w tym siedem razy wychodził na boisko w wyjściowym składzie. Potem było… tylko gorzej. Po pięciu latach pracy trener Brosz pożegnał się z górniczym klubem. Do Górnika przyszedł Jan Urban, potem krótko był Bartosch Gaul. 22-letni obecnie Norbert Wojtuszek dostawał już znacznie mniej szans. Inna rzecz, że trapiły go poważne kontuzje. Prawie dokładnie rok temu został wypożyczony do pierwszoligowego GKS Tychy. Miał pomóc w wywalczeniu upragnionego awansu. Grał regularnie, zaliczając w tyskiej jedenastce 29 ligowych występów. Zanotował w nich jedną asystę.

Latem wrócił do Górnika. Wobec wielu zmian i przetasowań wydawało się, że mimo gry w letnich sparingach zabrzanie ponownie go wypożyczą czy sprzedadzą. Podobnie jednak jak w przypadku Nikodema Zielonki, który w poprzednim sezonie grał pierwszoligowym Zagłębiu Sosnowiec, Wojtuszek został w Górniku.

W pierwszym meczu z Lechem zagrał ledwie 7 minut, a w kolejnym z Puszczą w Krakowie nie było go nawet w kadrze meczowej. Potem kilkanaście minut z Pogonią i wreszcie spotkanie 4. kolejki z Radomiakiem, kiedy wszedł na początku drugiej połowy razem z Lukiem Zahoviciem i obaj strzelili po bramce w wygranym 2:1 meczu. Dla Wojtuszka był to pierwszy gol w ekstraklasie. Niewiele brakowało, żeby powtórzył wszystko z Rakowem w ostatniej kolejce. Wszedł na boisko jeszcze w pierwszej połowie za kontuzjowanego Lukasa Podolskiego, a w końcówce w dobrej sytuacji minimalnie przestrzelił. - Brakło metr czy dwa. Lepiej mogłem to wykończyć – przyznaje.

- Z jednej strony remis z Rakowem, wymagającym przecież przeciwnikiem, jest satysfakcjonujący, ale z drugiej nie. My mieliśmy swoje sytuacje, ale Raków też je miał. Na pewno było to ciężki mecz i ten punkt zdobyty gdzieś tam w końcówce się przyda. Będziemy go szanować - podkreśla.

Trudna rywalizacja

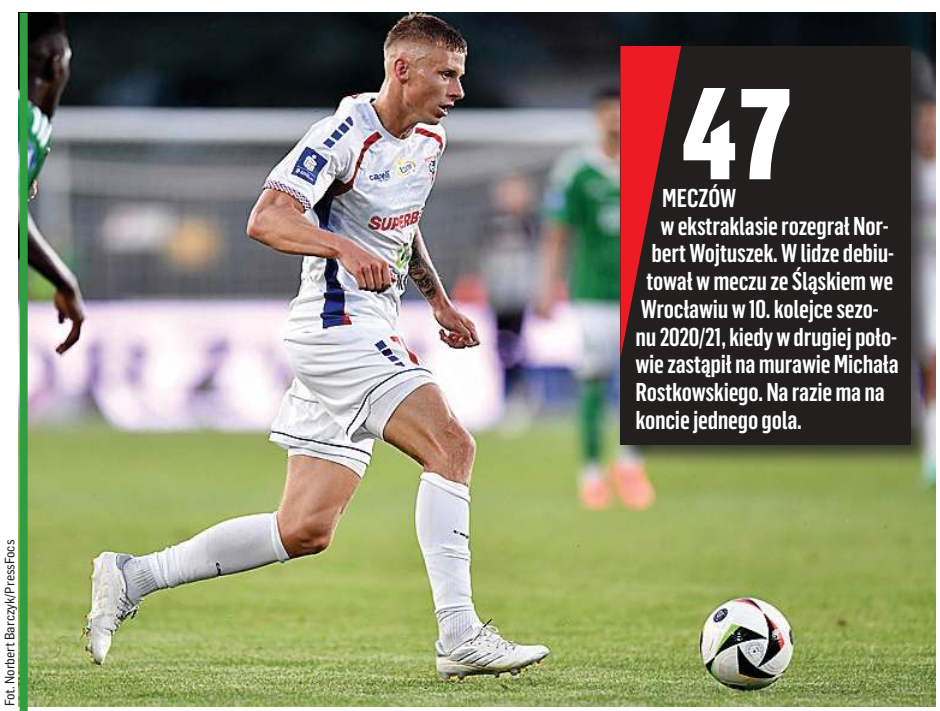
Młody piłkarz na razie wchodzi na boisko z ławki. W środku pomocy pewniakiem jest Damian Rasak, a są jeszcze inni, jak Luka Ambros, Patrik Hellebrand czy Filipe Nascimento. Tyleże w meczu z Radomiakiem z powodzeniem zagrał na lewej pomocy. To, jak mówi trener Urban, pozycja, gdzie też krakowianin może zagrać. Na razie walczy o miejsce w pierwszej jedenastce. Po raz ostatni w meczu ekstraklasy wybiegł na boisko w wyjściowym składzie dawno temu, bo 1,5 roku temu! Było to w spotkaniu z… Rakowem Częstochowa, które rywal u siebie w lutym 2023 r. rozstrzygnął na swoją korzyść. Potem był już tylko rezerwowym, żeby następnie być wypożyczonym.

- Przed tym meczem z Rakowem myślałem, że wyjdę może w pierwszym składzie. Jest to takie ruchome. Walczę o to, żeby gdzieś tam w tym podstawowym składzie być, żeby zasłużyć na tę grę od pierwszej minuty, żeby przekonać szkoleniowca do siebie - podkreśla.

- Z każdym meczem, w którym występuję, zyskuję, jeżeli chodzi o pewność siebie, czucie piłki. Oby tak to dalej wyglądało - dodaje.

Za „górnikami" niezły ligowy start i osiem punktów. Teraz przed zespołem z Zabrza mecz z Cracovią, a 1 września starcie z Lechią. – W obu gramy o wygraną – zaznacza Norbert Wojtuszek.

Michał Zichlarz



Fot. Norbert Barczyk/PressFocs

Norbert Wojtuszek z kolegami z Górnika szykuje się do meczu z Cracovią.

47

MECZÓW

w ekstraklasie rozegrał Norbert Wojtuszek. W lidze debiutował w meczu ze Śląskiem we Wrocławiu w 10. kolejce sezonu 2020/21, kiedy w drugiej połowie zastąpił na murawie Michała Rostkowskiego. Na razie ma na koncie jednego gola.

Doceniony król



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Grzegorz Lato rozegrał wiele świetnych meczów na mieleckim obiekcie.

Grzegorz Lato, jeden z najlepszych polskich piłkarzy w historii, dzisiaj zostanie patronem Stadionu Miejskiego w Mielcu.

Starszemu pokoleniu kibiców piłki nożnej w naszym kraju przypominanie dokonań i sukcesów tego doskonałego napastnika byłoby nietaktem, natomiast młodsi sympatycy futbolu kojarzą go przede wszystkim jako prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, którą to funkcję piastował w latach 2008-12. Dlatego tym drugim podam kilka faktów, by zrozumieli, jak wyjątkowym piłkarzem był urodzony w Malborku zawodnik.

Lekcja historii

Otóż w latach 1971-84 Grzegorz Lato rozegrał w reprezentacji Polski 100 oficjalnych meczów, w których strzelił 45 goli. Dzięki temu stał się członkiem Klubu Wybitnego Reprezentanta, ponadto został wybrany do jedenastki stulecia PZPN. Z reprezentacją Polski trzykrotnie występował w mistrzostwach świata (1974, 1978, 1982), z którą dwukrotnie wywalczył trzecie miejsce - w RFN (1974) i Hiszpanii (1982). W 1974 roku zdobył 7 goli i został królem strzelców turnieju, w nagrodę dostał... zegarek! Rzecz nie do pomyślenia w dzisiejszym futbolu. Poza tym był mistrzem (1972 w Monachium) i wicemistrzem (1976 w Montrealu) olimpijskim. Dla jego następców są to sukcesy - powiedzmy sobie szczerze - nieosiągalne.

Jeśli chodzi o piłkę klubową, to ze Stalą Mielec dwukrotnie wywalczył mistrzostwo Polski – w sezonie 1972/73 (trener Karoly Kontha) i 1975/76 (trener Edmund Zientara). Raz był wicemistrzem (1974/75 – zdobył tytuł króla strzelców z 19 golami), raz zajął 3. miejsce (1973/74). W 1974 roku został Piłkarzem Roku w plebiscycie naszej redakcji, a poza tym zajął 6. miejsce w plebiscycie tygodnika „France Football". Koniec lekcji historii.

Chciwy prezes

Kandydaturę Grzegorza Laty jako patrona Stadionu Miejskiego w Mielcu forsował znany społecznik z tego miasta, Wacław Świerczyński. - Pod koniec czerwca ubiegłego roku powstał Społeczny Komitet Inicjatywy Uchwałodawczej - informuje pan Wacław, który w 2022 roku został uhonorowany tytułem Mieszkańca Roku w Mielcu. - Podczas listopadowej sesji rady miasta podjęto decyzję, że nowa hala sportowa będzie nosiła imię wieloletniego prezesa Stali, Edwarda Kazimierskiego (zmarł przed kilkoma dniami, jego pogrzeb odbył się wczoraj - przyp. red.), natomiast nie wyrażono zgody na nadanie stadionowi piłkarskiemu imienia Grzegorza Laty (zapewne chodziło o to, że zasiadał on w Senacie RP z ramienia SLD - przyp. red). Rzecz nie do pomyślenia dla większości mieszkańców Mielca! Teraz jednak koniunktura polityczna się zmieniła i w końcu Grzesiek zostanie należycie uhonorowany. Termin nie jest przypadkowy, bo właśnie minęło 50 lat od zdobycia przez biało-czerwonych 3. miejsca w mistrzostwach świata i tytułu króla strzelców tego turnieju przez Grzegorza Latę. W piątek o godzinie 16 zostanie uroczyście odsłonięta stosowna tablica, a dwie godziny później w restauracji „Iskierka" odbędzie się uroczysta kolacja, na którą zostali zaproszeni przedstawiciele Ministerstwa Sportu oraz PZPN.

Przed rokiem kierowany przez Świerczyńskiego komitet planował zorganizowanie benefisowego meczu z okazji 50-rocznicy wywalczenia przez Stal Mielec historycznego, pierwszego tytułu mistrza Polski. - Mieliśmy poparcie marszałka województwa, prezydenta miasta, starosty powiatu - tłumaczy. - Naszym gościem miał być Ruch Chorzów, który w rzeczonym roku był wicemistrzem kraju. Skontaktowałem się ze współudziałowcem klubu z Cichej, Zdzisławem Bikiem, który pochodzi z Mielca i dał mi namiary na trenera i kierownika drużyny. Obaj entuzjastycznie zareagowali na naszą propozycję, ponieważ w czerwcu mieli zaplanowane zgrupowanie w Busku-Zdroju, więc nie ponieślibyśmy żadnych dodatkowych kosztów. Imprezę storpedował jednak prezes Stali Jacek Klimek, który zażyczył sobie od naszego komitetu 200 tysięcy złotych za rozegranie meczu. Nie trafiały do niego argumenty, że właścicielem stadionu nie jest klub, tylko miasto. To było jednak wołanie na puszczy i impreza umarła śmiercią naturalną. Prezydent miasta poprosił nas, byśmy się w to nie angażowali.

Bogdan Nather

Sport 0e57e25577

Kolejny na liście

Raków ograł już dwóch beniaminków. W Gdańsku chce pokonać trzeciego.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Podopieczni Marka Papszuna rozpoczęli sezon od triumfu na stadionie Motoru. Kolejny na zwycięskiej liście był GKS Katowice. Teraz częstochowian czeka trzeci wyjazd na teren beniaminka. Wydaje się, że najłatwiejszy. Lechia piłkarsko jest w rozsypce, co udowodniło spotkaniem z Puszczą Niepołomice. Dodatkowo w mediach pojawiają się co rusz informacje, że zawodnicy i sztab gdańskiego klubu nie otrzymują pensji. Wszystko to buduje obraz zespołu, który nie jest gotowy na ekstraklasę, a być może w ogóle na występy na poziomie centralnym. Ktoś jednak dał im licencję na grę. Tak więc Raków może liczyć, patrząc też na historię gier między zespołami, na lekki, łatwy i przyjemny pojedynek.

Wejść na dobre tory

- Lechia jeszcze nie wygrała meczu w lidze. Ma jednak wyższy potencjał niż jej obecne wyniki. Musimy się mocno skoncentrować i być gotowi, aby w piątek wygrać to spotkanie - powiedział Marek Papszun. Szkoleniowiec Rakowa może mieć duży ból głowy. Niekoniecznie chodzi tylko o spotkanie z Lechią, ale o dalszą grę zespołu w lidze. Częstochowianie na pięć rozegranych meczów dwa razy zgarnęli komplet punktów. Niby nie jest to mało, patrząc na dwa remisy i miejsce blisko podium. Druga strona medalu jest jednak mniej przyjemna.

Raków dotychczas wygrywał mecze jedynie z beniaminkami. Ofensywa zespołu z Limanowskiego zdecydowanie nie funkcjonuje jak należy. W dodatku jeden z jej ważnych elementów, konkretnie Ante Crnac, na dniach zostanie wyciągnięty z częstochowskiej układanki. Wówczas to szkoleniowiec będzie musiał łatać dziurę w ofensywie, kolejną zresztą, jaka powstała w tym sezonie w zespole. Mecz z Lechią albo będzie ostatnim Crnaca, albo też będzie pierwszą okazją ku temu, by dokonać roszad w składzie i sprawdzić, jak wygląda sytuacja.

3
OSTATNIE MECZE z Lechią wygrał Raków, do tego częstochowianie strzelili w nich 10 goli, nie tracąc żadnego. W ostatnim rozegranym w Gdańsku (jesień 2022 r.) Raków pokonał 3:0 Lechię po bramkach trzech Polaków, ale w jego kadrze nie ma jużżadnego z nich.

Zapewne rozwiązaniem będzie wprowadzenie do pierwszego składu Lazarosa Lamprou. Problem w tym, że poza nim i Adriano Amorimem brakuje ofensywnych pomocników. Jest oczywiście Władysław Koczerhin, jednak ten musi grać w środku pola. Ivan Lopez z kolei dalej leczy kontuzję. Dwóch innych - John Yeboah i Sonny Kittel - odchodzi lub gra w rezerwach. Nie ma więc marginesu i rezerw.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Ostatni występ Rakowa w Gdańsku był udany.

Wymagania rosną

W meczu z Lechią tego jeszcze nie będzie widać, ale do końca sierpnia w Rakowie powinny pojawić się nowe twarze. Medialne doniesienia wskazują, że przy Limanowskiego trener Papszun chciał zobaczyć Tomasza Pieńko. Zawodnik Zagłębia Lubin prawdopodobnie nie zmieni jednak klubu. Częstochowianie mieli ponoć oferować za niego dwa miliony euro. Słychać także o zainteresowaniu Michałem Rakoczym z Cracovii. Głośno w mediach zrobiło się także w sprawie Wiktora Bogacza z Miedzi Legnica, który również znalazł się w kręgu zainteresowań częstochowian. Wiele jednak wskazuje na to, że z tych transferów nic nie wyjdzie.

Oczekiwania rywali Rakowa są spore. Sprzedaż Crnaca zasili konto częstochowian wysoką kwotą, więc każdy będzie chciał ugrać coś dla siebie. Przed ekipą z Limanowskiego trudne decyzje. Szczególnie że sporo pójdzie na zakontraktowanie Ariela Mosóra. Wedle informacji z klubu ten ma w końcu podpisać umowę. Nie jest to jednak w stu procentach pewne, w końcu ten transfer już raz upadł na ostatniej prostej. Do piątkowego meczu z Lechią wielkich zmian nie należy jednak się spodziewać.

(ptom)

Português de Radom zagrają w Łodzi

Nie ma w polskiej ekstraklasie zespołu, w którym więcej zawodników posługuje się na co dzień językiem portugalskim niż w Radomiaku.

Jest ich dokładnie jedenastu (z samej Portugalii oraz Brazylii, Angoli i Wysp Zielonego Przylądka), dodajmy także trenera. Zespół mógłby więc zagrać w igrzyskach luzofońskich, odbywającej się co cztery lata imprezie, w której rywalizują drużyny z państw i terytoriów, które albo były kiedyś portugalskimi koloniami lub miały ścisłe związki gospodarcze z Portugalią i do dziś kultywują jej język i kulturę. Przykładem Angola, Mozambik, indyjski stan Goa, chińskie Makao i oczywiście Brazylia. Português de Radom (Portugalczycy z Radomia) kontra Timor Wschodni - to byłby dopiero szlagier.

W ramach przygotowań do igrzysk w 2025 roku Radomiak zagra w piątek w Łodzi z Widzewem. Oba zespoły mają za co rehabilitować się przed swoimi kibicami. Radomiak przetrzepany został solidnie przez Legię w Warszawie, Widzew bez walki poddał się Pogoni w Szczecinie. - Opinie nie mają w tej sytuacji żadnego znaczenia. Przegraliśmy 0:2, tylko 0:2. Zasłużenie – powiedział po tym spotkaniu trener Widzewa Daniel Myśliwiec. Piłkarze schodzili z boiska ze spuszczonymi głowami: Rafał Gikiewicz przepraszał za porażkę (w imieniu drużyny, bo on akurat nie musiał się po tym meczu kajać), a Jakub Sypek, zmieniony w czasie meczu już w pierwszej turze, wydusił z siebie tylko uwagę, że „pressing nie działał". Kto go zepsuł?



Fot. PressFocus

Radość po strzelonym golu dla Radomiaka często wybrzmiewa bardziej po portugalsku niż po polsku. Tu zadowolenie po bramce Leonardo Rochy.

W poprzednich kolejkach Widzew nie wykorzystał dwóch szans na awans na pierwsze miejsce w tabeli. Jeżeli jednak ostatni mecz w tym miesiącu uda się wygrać, to Widzew może teraz zostać liderem choćby na jedną noc. Zmian w składzie można się tylko spodziewać wewnątrz tej samej dwudziestki, która grała w Szczecinie - po czerwonej kartce nie może grać słowacki obrońca Samuel Kozlovsky, Said Hamulić jest kontuzjowany na własne życzenie, o Fabio Nunesie (jednym z dwóch Portugalczyków w Widzewie) trener Myśliwiec już chyba zapomniał, może dojdzie do składu ktoś z młodzieży, rówieśników Kamila Cybulskiego, podstawowego już zawodnika drużyny.

W Radomiu z kolei liczą na powrót do gry nieobecnego w Warszawie Leonardo Miramara Rochy (cztery gole w dwóch meczach na początku rozgrywek). Do bramki wróci Maciej Kikolski, który przeciwko Legii nie zagrał z przyczyn kontraktowych (jest wypożyczony z tego klubu). Wrócił do Radomia Michał Kaput, z którego Piast właśnie zrezygnował. Wzmocnieniem może być Angolańczyk Pedro Osvaldo Capemba, który na boisku używa pseudonimu Capita, zabraknie natomiast kontuzjowanego w meczu z Legią „mózgu" drużyny Luizao, który naprawdę nazywa się Luiz Gustavo Novaes Palhares. Te portugalskie piętrowe nazwiska to istna poezja!

Nie ma drugiego klubu w Polsce, dla którego Franciszek Smuda bardziej się zasłużył. Dzień przed jego pogrzebem 21 sierpnia minęła wszak 28 rocznica gola strzelonego przez jego drużynę Duńczykom z Broendby w doliczonym czasie, który dał Widzewowi awans do Ligi Mistrzów. Od niedzieli pod wielkim portretem Trenera ustawionym przed stadionem kibice składali kwiaty i zapalali znicze. W porozumieniu z rodziną zmarłego przed meczem z Radomiakiem klubowy sklep wprowadzi do sprzedaży plakaty z podobizną Smudy, koszulki i szaliki z napisem „Czerwona armia Franciszka Smudy", pamiątkowe kubki. Cały dochód ze sprzedaży przekazany zostanie Fundacji „Krwinka", działającej na rzecz chorych na białaczkę. Wiceprezydent miasta Adam Pustelnik zadeklarował, że jedna z łódzkich ulic otrzyma imię zmarłego trenera, jednego z twórców drugiegoWielkiego Widzewa.

Wojciech Filipiak

Sport 0e57e25577



Fot. PressFocus

Rafał Górak razem z drużyną spełnia marzenia swoje i kibiców GieKSy.

Mistrz przyjedzie na Bukową

W Katowicach czekają na przybycie Jagiellonii Białystok, która jest w grze o awans do Ligi Europy.

GKS KATOWICE

Społeczność GKS-u Katowice długo czekała na ten moment. Na stadion przy ulicy Bukowej zawita aktualny mistrz Polski, który walczy o udział w Lidze Europy. Jagiellonia przyjedzie do beniaminka, żeby pokazać, że gra na dwóch frontach wcale nie musi być taka straszna, jak się wydaje. GieKSa natomiast chce w końcu wygrać o siebie, co w tym sezonie się jej jeszcze nie udało. Bliżej osiągnięcia celu przed meczem, przynajmniej w teorii, jest ekipa Adriana Siemieńca. To ona jest faworytem rywalizacji na Górnym Śląsku. Mimo wszystko w katowickim obozie panują niezłe nastroje. Drużyna przygotowuje się do spotkania i chce zrobić niespodziankę. - Niewątpliwie czeka nas piłkarskie święto. Przede wszystkim cieszy frekwencja na stadionie, ale także to, że gramy na tym poziomie rozgrywek. Tym razem rywalem będzie mistrz Polski. To spotkanie będzie dla nas nietuzinkowe. Czekamy ze zniecierpliwieniem – zapowiedział mecz Rafał Górak. Spotkanie z trybun, jak to zazwyczaj bywa w tym sezonie, obejrzy komplet publiczności.

Bez niespodzianek

Żeby pokonać Jagiellonię, potrzebny jest dobry plan. W poprzedni weekend takim dysponowała Cracovia, która wygrała z mistrzami 4:2. To pokazuje, że w ekstraklasie wszystko jest możliwe. Trener GieKSy zapewnia jednak, że do meczu ze złotymi medalistami jego drużyna przygotowuje się tak, jak do każdego innego starcia w lidze. - Nie chodzi o to, żeby szykować niespodzianki dla białostoczan. Chcemy postawić im wysokie wymagania. Nie przygotowujemy się do tego meczu w żaden wyjątkowy sposób. Przechodzimy normalny mikrocykl, który jest wytężony, analityczny, metodyczny. Staramy się drużynę przygotować do najbliższego meczu, bo kluczem jest to, żeby zespół podszedł do tej rywalizacji z myślą, że można zdobyć trzy punkty – zaznaczył Górak. Prawda jest taka, że piłkarze z Górnego Śląska mogą przygotowywać się do niedzielnego starcia w standardowy sposób, ale do Katowic z całą pewnością przyjadą nieszablonowi przeciwnicy. To nie tylko mistrzowie kraju, ale także najskuteczniejsza drużyna w ofensywie poprzedniego sezonu. To właśnie na formację atakującą Jagiellonii GieKSa będzie musiała najbardziej uważać.

Atak budzi podziw

Jesus Imaz, Afimico Pululu, Kristoffer Hansen, Miki Villar czy Lamine Diaby-Fadiga - to zawodnicy, na których katowiczanie będą musieli uważać. Nie wszyscy zapewne załapią się do wyjściowego składu, ale wszyscy mają ogromny potencjał ofensywny. Jeszcze niedawno do tej grupy dodalibyśmy także Dominika Marczuka, który szalał w poprzednim sezonie na skrzydle. Odszedł jednak do Realu Salt Lake City nieco ponad tydzień temu.

- Siła Jagiellonii, 77 zdobytych bramek w poprzednim sezonie, budziła ogromny podziw. Pogoń, która była na drugim miejscu pod tym względem, strzeliła niecałe 60 goli (59 – przyp. red.). To jest ogromna siła i musimy sobie zdawać z tego sprawę. Z drugiej strony Jagiellonia miała więcej straconych bramek (45 – przyp. red.) niż niejeden zespół. Nawet Warta Poznań, która spadła, miała mniej (43 – przyp. red.). To jednak tylko pokazuje siłę w działaniach ofensywnych. Gdy białostoczanie grali o mistrzostwo, grali piękną piłkę. To była świetna, ofensywna gra. Teraz mamy nowy sezon, nowe wyzwania i nowe okoliczności dla Jagiellonii, która równolegle mierzy się w europejskich pucharach. Wiąże się to z tym, że trener musi korzystać z całej kadry i ma mniej czasu na trening. Nie upatruje w tym naszej ogromnej szansy, ale zauważam, że są to pewnego rodzaju trudności. Natomiast jeśli zespół jest tak dobrze usposobiony w ataku, musimy wiedzieć, że będzie dla nas groźny od pierwszej do ostatniej minuty, niezależnie od tego, w jakim składzie personalnym wystąpi – przeanalizował sytuację białostoczan trener Górak. Jak sam zaznaczył, jednym z elementów wpływającym na niedzielne spotkanie, będzie dwumecz Jagiellonii w eliminacjach do LE. Wczorajsze i przyszłotygodniowe spotkanie z Ajaksem w oczywisty sposób powodują większe zmęczenie zawodników z Podlasia. Szkoleniowiec GieKSy zapewnił jednak, że nie ma to dużego wpływu na to, jak jego zespół podchodzi do tej potyczki.

Marzenia się spełniają

Zapytaliśmy trenera GKS-u, czy przez ostatnie lata pracy w Katowicach miał w głowie marzenie o tym, że zagra w jednej lidze przy Bukowej przeciwko aktualnemu mistrzowi Polski. - Pięć lat temu byliśmy na trzecim poziomie rozgrywkowym. Wtedy granie z mistrzem Polski nie było na wyciągnięcie ręki. Należało bardzo mocno i długo pracować na to, żeby grać w 1. lidze. Później w tej 1. lidze trzeba było się zadomowić, a następnym etapem był awans. Dzisiaj oczywiście spełniam swoje marzenia indywidualne. To jednak nie jest istotne. Jako klub spełniamy marzenia kibiców i to jest ważne. Miejsce GieKSy jest w ekstraklasie, ale nikt za darmo nic nie daje. To nie jest pewne, że klub w tej ekstraklasie będzie na zawsze. Trzeba ciężko pracować i spełniać kolejne marzenia... Dla nas to piękny moment – będziemy grać z mistrzem Polski.

Kacper Janoszka

PIĄTEK, 23 SIERPNIA, GODZ. 18.00

WIDZEW ŁÓDŹ – RADOMIAK

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Stal 1:1, Lech 2:1, Cracovia 3:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2

GKS 2:1, Jagiellonia 2:3, Górnik 1:2, Legia 4:1

PIĄTEK, 23 SIERPNIA, GODZ. 20.30

LECHIA GDAŃSK – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Śląsk 1:1, Motor 0:2, Lech 1:3, Zagłębie 1:1, Puszcza 1:4

Motor 2:0, Cracovia 0:1, GKS 1:0, Lech 0:0, Górnik 0:0

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Raków 0:2, Lechia 2:0, Korona 1:1, GKS 0:0

Jagiellonia 0:2, Górnik 2:2, Zagłębie 0:1, Legia 2:2, Lechia 4:1

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 17.30

CRACOVIA – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Piast 1:1, Raków 1:0, Widzew 1:3, Korona 2:0, Jagiellonia 4:2

Lech 0:2, Puszcza 2:2, Pogoń 1:0, Radomiak 2:1, Raków 0:0

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 20.15

PIAST GLIWICE – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Cracovia 1:1, Śląsk 2:0, Legia 2:1, GKS 2:2, Stal 0:2

Legia 0:2, Pogoń 2:2, Puszcza 1:0, Lechia 1:1, Lech 0:1

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 14.45

GKS KATOWICE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Radomiak 1:2, Stal 1:0, Raków 0:1, Piast 2:2, Motor 0:0

Puszcza 2:0, Radomiak 3:2, Stal 2:0, Cracovia 2:4

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Górnik 2:0, Widzew 1:2, Lechia 3:1, Raków 0:0, Zagłębie 1:0

Korona 3:0, Zagłębie 2:2, Górnik 0:1, Stal 1:0, Widzew 2:0

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 20.15

ŚLĄSK WROCŁAW – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Lechia 1:1, Piast 0:2, Widzew 0:0, Korona 1:1

Zagłębie 2:0, Korona 1:0, Piast 1:2, Puszcza 2:2, Radomiak 4:1

PONIEDZIAŁEK, 26 SIERPNIA, GODZ. 19.00

KORONA KIELCE – STAL MIELEC

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ X.

OSTATNIE MECZE

Pogoń 0:3, Legia 0:1, Motor 1:1, Cracovia 0:2, Śląsk 1:1

Widzew 1:1, GKS 0:1, Jagiellonia 0:2, Pogoń 0:1, Piast 0:2

Sport 0e57e25577

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	6	16	17:4	5	1	0
2. Stal Rzeszów	6	15	13:4	5	0	1
3. Górnik Łęczna	5	13	10:5	4	1	0
4. Wisła Płock	6	13	10:8	4	1	1
5. Kotwica Kołobrzeg	6	11	7:4	3	2	1
6. Miedź Legnica	5	10	8:5	3	1	1
7. Arka Gdynia	6	9	9:6	2	3	1
8. Znicz Pruszków	5	8	6:5	2	2	1
9. GKS Tychy	6	8	4:3	1	5	0
10. Ruch Chorzów	6	7	6:6	1	4	1
11. Odra Opole	6	7	7:9	2	1	3
12. Wisła Kraków	4	5	6:5	1	2	1
13. Chrobry Głogów	6	5	5:11	1	2	3
14. ŁKS Łódź	5	4	6:8	0	1	1
15. Warta Poznań	6	4	5:14	1	1	4
16. Pogoń Siedlce	6	1	4:11	0	1	5
Stal Stalowa Wola	6	1	4:11	0	1	5
18. Polonia Warszawa	6	1	1:9	0	1	5

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 7. KOLEJKI (23.08-26.08.)

Piątek	Polonia Warszawa – Warta Poznań	20.30
Sobota	Stal Stalowa Wola – Pogoń Siedlce	14.30
	Stal Rzeszów – Odra Opole	17.00
	GKS Tychy – Bruk-Bet Nieciecza	19.35
Niedziela	Znicz Pruszków – Kotwica Kołobrzeg	12.00
	ŁKS Łódź – Chrobry Głogów	14.30
	Arka Gdynia – Górnik Łęczna	17.00
Poniedziałek	Wisła Płock – Ruch Chorzów	19.00
	Odwołany na wniosek gospodarzy	
	Wisła Kraków – Miedź Legnica	

PROGRAM 8. KOLEJKI (31.08-1.09.)

Piątek: Odra – ŁKS (18.00), Miedź – Arka (20.30), Chrobry – Polonia (20.30); **Sobota:** Warta – Znicz (14.30), Płock – Tychy (17.00), Ruch – Łęczna (19.35); Niedziela: **Nieciecza** – Stalowa Wola (12.00), Kotwica – Wisła (14.30), Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów (17).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka

Remisy - kochać czy **nienawidzić?**

Sensacyjne wieści dotarły z Siedlec do kibiców GKS-u Tychy - ich ulubieńcy w końcu wygrali! Tyskim fanom oczy musiały zrobić się kwadratowe z niedowierzania, gdy w środę gola Pogoni strzelił Jakub Budnicki i piłkarze trenera Dariusza Banasika utrzymali prowadzenie do ostatniego gwizdka. Od zwycięstw zdecydowanie można się odzwyczaić, gdy zespół w pierwszych pięciu kolejkach zalicza pięć remisów. Sytuacja była co najmniej zabawna, bo w poprzednich rozgrywkach GKS praktycznie w ogóle... nie remisował. Przez 34 kolejki zdarzyło się to tyskiej ekipie tylko trzykrotnie. Teraz, ni z gruchy, ni z pietruchy, zespół trenera Banasika złożony jest z grona ekspertów od dzielenia się punktami.
Po pierwszym zwycięstwie przyszedł czas na kolejne poważne kroki. Czy jednak mecz z Pogonią Siedlce będzie momentem zwrotnym? Przed GKS-em trudne wyzwanie w postaci starcia przeciwko rozpędzonej Bruk-Bet Termalice. To poważny rywal, który nie pozwoli sobie na to, żeby w łatwy sposób stracić punkty. Trudno więc będzie ekipie z Tychów rozpocząć serię zwycięstw. Śmiem twierdzić, że remis, tak znienawidzony w ostatnim czasie w drużynie trójkolorowych, okazać się może błogosławieństwem w najbliższej kolejce. W tym przypadku na podział punktów nikt nie powinien narzekać. Jeśli natomiast uda się wygrać... Wtedy oczy fanów z Tychów już nie tylko będą kwadratowe, ale mogą nawet zacząć wychodzić na wierzch.

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 23 sierpnia
20.25 Polonia Warszawa - Warta Poznań — TVP Sport
Sobota, 24 sierpnia
19.30 GKS Tychy - Bruk-Bet Termalica Nieciecza — TVP 3
Niedziela, 25 sierpnia
14.25 ŁKS Łódź - Chrobry Głogów — TVP Polonia
Poniedziałek, 26 sierpnia
18.55 Wisła Płock - Ruch Chorzów — TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 128 ŻÓŁTE KARTKI 224
CZERWONE KARTKI 16
FREKWENCJA 197802

Mieszane uczucia kibiców Ruchu

Dwukrotnie popychający gości Karol Czubak pozbawił Arkę zwycięstwa. Grający w dziesiątkę „Niebiescy" mogą być zadowoleni z punktu.

Gospodarze ostrzej zaatakowali po kwadransie. Mocno na bramkę Ruchu uderzył Tornike Gaprindaszwili więc Martin Turk odbił ją przed siebie bokserską zasłoną. Za chwilę Joao Oliveira uciekł skrzydłem i znów Turk tym razem nogami, obronił strzał szwajcarskiego pomocnika. Ruch miał problemy z wyjściem z własnej połowy, ale jak już ruszył z kontrą to wyszedł na prowadzenie. W 26 minucie Daniel Szczepan dostał podanie z głębi pola, skleił piłkę udem, zakręcił obrońcami Arki i lewą nogą pokonał Pawła Lenarcika. Ta bramka zamurowała gdańszczan, którzy nagle stracili wenę. Mogli co prawda wyrównać, ale tylko za sprawą Szymona Szymańskiego, który interweniując omalże nie wpakował piłki do swojej bramki. Arka dominowała, ale do przerwy prowadzili goście rozgrywający w Gdyni mądre taktycznie spotkanie.



Fot. Tadeusz Skwiot/PressFocus

Walczące w Gdyni zespoły ostatecznie podzieliły się punktami.

Druga połowa zaczęła się od koszmarnego błędu Szymona Karasińskiego, który wycofał piłkę do swego bramkarza nie widząc Czubaka. Na szczęście skórę uratował mu Turk, który wygarnął piłkę spod nóg napastnika Arki. To była zmarnowana setka, a za moment Słoweniec znów dostał brawa od kolegów za obronę strzału Gaprindaszwilego. W 60 minucie Czubak nie wpakował piłki z czterech metrów, ale inny Ruch niż do przerwy w końcu stracił prowadzenie. Z prawej strony dośrodkował Gaprindaszwili, a Michał Marcjanik głową z bliska wyrównał.

Dwie minuty później chorzowianie dostali kolejne ostrzeżenie, bo gola głową strzelił Czubak, jednak sędzia po analizie VAR gola nie uznał dopatrując się przewinienia strzelca. Arka nie ustawała w atakach. Dwukrotnie próbował Czubak, w 77 min Marcjanik główkował tak, że piłka trafiła w słupek, a minutę później po bezmyślnym faulu i drugiej żółtej kartce z boiska wyleciał Soma Novothny. Ostatecznie oba zespoły zainkasowały po punkcie, choć w doliczonym czasie Arka trafiła drugi raz, jednak sędzia już bez pomocy VAR-u jej nie uznał, gdyż Czubak podobnie jak za pierwszym razem odepchnął jednego z piłkarzy Ruchu. Ostatecznie Arka remisuje trzeci raz z rzędu, a Ruch nie wygrywa piątego, kolejnego meczu.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★

Arka Gdynia – Ruch Chorzów

1:1 (0:1)

0:1 – Szczepan, 26 min, **1:1** – Marcjanik, 63 min (głową)

ARKA: Lenarcik – Navarro, Marcjanik, Dobrotka, Gojny – Oliveira (88. Skóra), Staniszewski (82. Zieliński), Vitalucci (58. Sobczak), Rzuchowski, Gaprindaszwili - Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

RUCH: Turk - Lukić, S. Szymański, Sadlok – Konczkowski (74. Góra), Nono (61. Szwoch), Ventura, Karasiński - Novothny, Szczepan, Łaski (74. Moneta). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 7314. **Żółte kartki:** Skóra.- Lukić, Novotny (68. i 78.). Czerwona kartka – Novotny (78. po drugiej żółtej).

Piłkarz meczu – Michał MARCJANIK

CZY WIESZ, ŻE...

■ Dwaj młodzieżowcy Ruchu, Mateusz Chmarek i Szymon Karasiński, zostali powołani do reprezentacji Polski do lat 21 na zgrupowanie konsultacyjne w Rącznej (2-4 września) oraz mecz w ramach Elite League z Portugalią w Faro (9 września, godz. 17.00.). Powołanie dostał także do reprezentacji młodzieżowej Słowenii niespełna 21-letni bramkarz Martin Turk.

■ Na testach medycznych w Lubinie przebywa obecnie pomocnik Arki Gdynia Hubert Adamczyk. Kluby doszły do porozumienia w sprawie transferu bezgotówkowego. Z kolei z drugoligowych rezerw Zagłębia ma przejść do Arki Filip Kocab.

Sport 0e57e25577

Lodowaty prysznic

Miedź Legnica na własnym stadionie rozbiła Znicza Pruszków.

Przed czwartkowym pojedynkiem na Stadionie im. Orła Białego w Legnicy oba zespoły dzieliły zaledwie dwa punkty, ale po końcowym gwizdku arbitra Leszka Lewandowskiego przewaga drużyny znad Kaczawy wzrosła do pięciu „oczek". Mecz był bowiem jednostronnym spektaklem piłkarskim, a przewaga podopiecznych trenera Ireneusza Mamrota nie podlegała najmniejszej dyskusji.

Nie minęło 60 sekund spotkania, gdy Kamil Drygas - po dośrodkowaniu Floriana Hartherza z rzutu rożnego - strzałem głową zmusił do kapitulacji Piotra Misztala. W 9 minucie prowadzenie gospodarzy kapitalnym uderzeniem zza pola karnego w „okienko" podwyższył Chuca. Z lewej strony boiska płasko zagrywał Kamil Antonik, futbolówkę przepuścił Benedik Miocz, a Hiszpan huknął nie do obrony. Goście byli bliscy skorygowania wyniku w 13 minucie, ale Mateusz Grudziński zmierzającą o siatki piłkę wybił z linii bramkowej na korner. Żeby nie było żadnych wątpliwości, który zespół zaksięguje trzy punkty, w 39 minucie po uderzeniu z rzutu wolnego Chuki piłka odbiła się od muru i dotarła do Nemanji Mijuszkoviocia, który strzałem z kilku metrów pokonał Misztala!

Po zmianie stron boiska legniczanie nie zwalniali tempa. W 48 minucie czwartego gola dla Miedzi, a swojego trzeciego w bieżących rozgrywkach, strzelił z rzutu karnego - podyktowanego za faul na Antoniku - Wiktor Bogacz. W 69 minucie po strzale Radosława Majewskiego piłka trafiła w rękę Mijuszkovicia i arbiter - po weryfikacji VAR-u - podyktował rzut karny, jednak Jakub Wrąbel obronił strzał Oskara Koprowskiego z „wapna".

- Chciałbym pogratulować gospodarzom wysokiego zwycięstwa - powiedział trener Znicza, Grzegorz Szoka. - Byli bardzo efektywni i to im przyniosło skutek. Nasz plan po początkowej dekoncentracji musiał się zmienić. Mogę pochwalić zawodników tylko za to, że walczyli do samego końca.

- Ku ogólnemu zaskoczeniu, pomimo wysokiego wyniku, nie jestem zadowolony z niektórych fragmentów tego meczu, natomiast plusem tego spotkania są bramki strzelone po stałych fragmentach gry - powiedział trener zielono-niebiesko-czerwonych, Ireneusz Mamrot. - W naszym graniu musi być więcej jakości. Ogólnie cieszy wynik i trzeci mecz z rzędu bez straconej bramki.

Bogdan Nather



Fot. Miedź Legnica

Wiktor Bogacz (na pierwszym planie, z lewej) zakończył kanonadę Miedzi w meczu ze Zniczem.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - Znicz Pruszków

4:0 (3:0)

1:0 - Drygas, 1 min (głową), **2:0** - Chuca, 9 min, **3:0** - Mijuszković, 39 min, **4:0** - Bogacz, 48 min (karny)

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Mijuszković (79. Drina), Grudziński, Hartherz - Chuca (79. Tront), Drygas (60. Kaczmarski) - Podgórski, Miocz, Antonik (60. Drzazga) - Bogacz (73. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

ZNICZ: Misztal - Sokół, Ochronczuk, Wiech, Koprowski, Moskwik (46. Imai) - Ciepiela (73. Juchymowicz), Plewka (79. Kazimierczak), W. Nowak (72. Karol) - Tabara (46. Proczek), Majewski. **Trener** Grzegorz SZOKA.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 3118. **Żółte kartki:** Grudziński - W. Nowak.

Piłkarz meczu - CHUCA

Indywidualna pochwała

Dzięki hat-trickowi Kacpra Karaska drużyna z Niecieczy wróciła na pozycję lidera 1. ligi.

Wiele działo się podczas środowego starcia Bruk-Bet Termaliki i Wisły Płock. Zmierzyły się ze sobą zespoły, których celem jest awans do ekstraklasy. Potwierdzają to od początku sezonu swoimi rezultatami i dlatego byliśmy świadkami niezwykle ciekawego widowiska. Niespodziewanie „słonie" bardzo słabo zaczęły mecz. Podopieczni Marcina Brosza zostali zepchnięci do defensywy, przez co stracili bramkę i musieli gonić wynik po zmianie stron. Gonitwa się udała, choć Wisła mężnie walczyła, strzelając bramkę nawet w osłabieniu. Ostatecznie gospodarze zostali uratowani przez Kacpra Karaska, który zdobył hat-tricka i mecz zakończył się wynikiem 4:2. – W drugiej połowie spisaliśmy się dobrze jako zespół, ale też indywidualnie. Trudno także nie pochwalić Kacpra, bo jego sytuacje nie były łatwe. Niezmiernie się cieszę. Rzadko chwalę zawodników indywidualnie, ale to jest dobry moment na to – komentował występ swojego podopiecznego Brosz.

Niecieczanie udowodnili tym samym, że są gotowi na to, żeby awansować do ekstraklasy. Przetrwali trudny moment, bo – tak jak zresztą Wisła Płock – zagrali mecz po ledwie trzydniowej przerwie. Trener Brosz poszukiwał przez to odpowiednich zmienników, żeby bardziej zmęczeni gracze mogli w starciu z „nafciarzami" odpocząć. Dlatego na boisku zameldowali się Noah Mrosek i Igor Strzałek, którzy zaliczyli swoje pierwsze występu w nowym zespole. – Chciałbym zaznaczyć, że przyszli do nas niedawno, a było widać, że obaj naprawdę wniosą sporo do tego zespołu. Asysta Igora (przy golu Karaska na 4:2 – przyp. red.), ale również sytuacje jeden na jeden Noaha pokazywały, że są to zawodnicy, których szukaliśmy, którzy nie boją się pojedynków, szukają ich – powiedział trener Brosz.

Warto jednak dodać, że sytuację w spotkaniu niecieczanom znacznie ułatwił Dawid Niepsuj, który w 58 minucie musiał opuścić boisko po tym, jak został ukarany drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartką. To był jeden z czynników, dzięki któremu Bruk-Bet Termalica mogła cieszyć się ze zdobycia trzech punktów i przedłużenia passy meczów bez porażki.

Kacper Janoszka

PIĄTEK, 23 SIERPNIA, GODZ. 20.30

POLONIA WARSZAWA – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Znicz 0:1, Wisła K. 0:0, Arka 0:3, Górnik 1:3, Miedź 0:1

Wisła P. 1:2, GKS 1:1, Stal S. 1:0, Stal R. 0:4, ŁKS 2:4

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 14.30

STAL STALOWA WOLA – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Szymon Łężny (Kluczbork). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Miedź 2:4, Kotwica 0:2, Warta 0:1, Chrobry 1:1, Odra 1:2

Odra 1:4, Ruch 1:1, Bruk-Bet 1:2, Wisła P. 0:1, GKS 0:1

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 17.00

STAL RZESZÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Górnik 1:2, Miedź 1:0, Kotwica 3:1, Warta 4:0, Chrobry 3:1

Pogoń 4:1, Bruk-Bet 0:3, Wisła P. 1:2, GKS 0:0, Stal S. 2:1

SOBOTA, 24 SIERPNIA, GODZ. 19.35

GKS TYCHY – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Kotwica 0:0, Warta 1:1, Chrobry 0:0, Odra 0:0, Pogoń 1:0

Chrobry 4:0, Odra 3:0, Pogoń 2:1, Ruch 1:1, Wisła P. 4:2

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 12.00

ZNICZ PRUSZKÓW – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia – Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Ruch 0:0, Wisła K. 1:2, Arka 1:1, Górnik 2:3, Miedź Legnica 0:4

GKS 0:0, Stal S. 2:0, Stal R. 1:3, ŁKS 2:0, Polonia 1:0

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 14.30

ŁKS ŁÓDŹ – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Arka 1:2, Górnik 1:1, Miedź 0:1, Kotwica 0:2, Warta 4:2

Bruk-Bet 0:4, Wisła P. 1:2, GKS 0:0, Stal S. 1:1, Stal R. 1:3

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA, GODZ. 17.00

ARKA GDYNIA – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

ŁKS 2:1, Polonia 3:0, Znicz 1:1, Wisła K. 2:2, Ruch 1:1

Stal S. 1:0, Stal R. 2:1, ŁKS 1:1, Polonia 3:1, Znicz 3:2

PONIEDZIAŁEK, 26 SIERPNIA, GODZ. 19.00

WISŁA PŁOCK – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

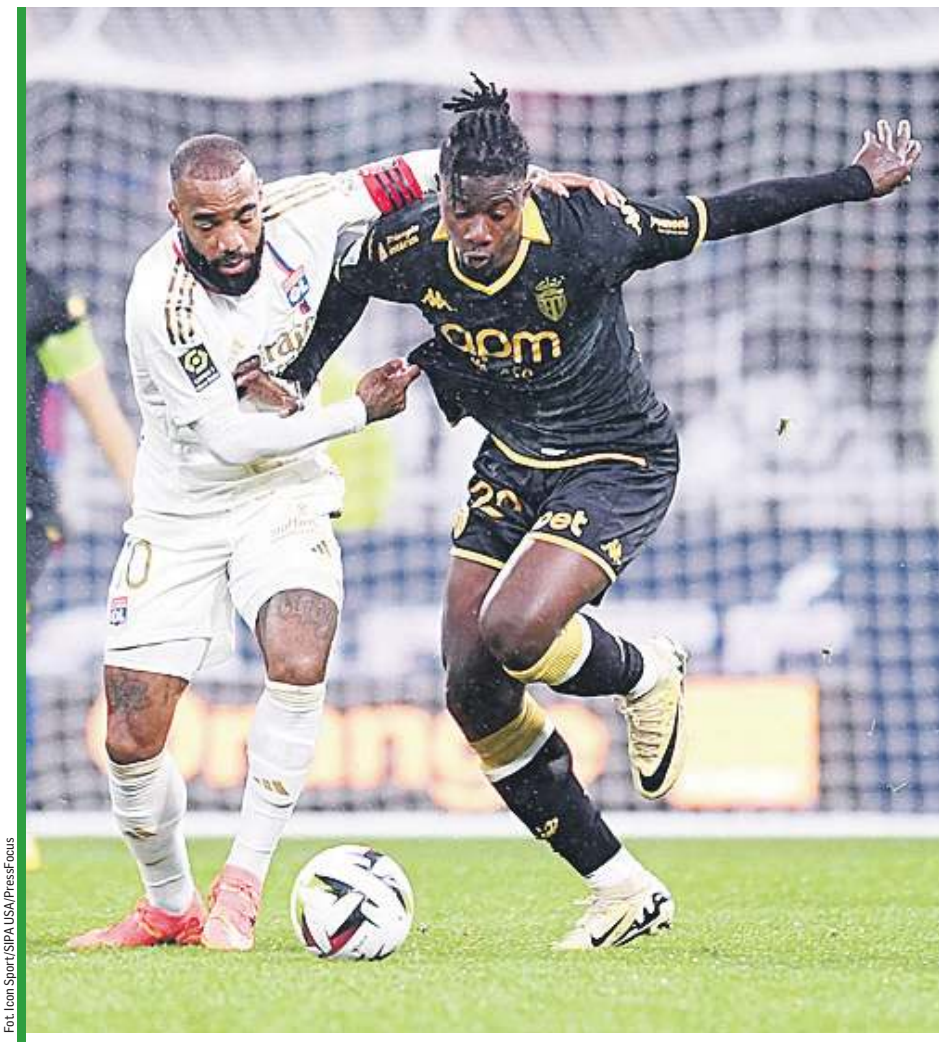
Warta 2:1, Chrobry 2:1, Odra 2:1, Pogoń 1:0, Bruk-Bet 2:4, Arka 1-1

Znicz 0:0, Pogoń 1:1, Wisła K. 1:3, Bruk-Bet 1:1

MECZ PRZEŁOŻONY

WISŁA KRAKÓW – MIEDŹ LEGNICA

Sport 0e57e25577



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Monaco od prawie dwóch lat czeka na zwycięstwo nad ekipą z Lyonu.

Pójść za ciosem

Sobotnie spotkanie Lyonu i Monaco zapowiada się na hit drugiej kolejki Ligue 1.

FRANCJA

Monaco zaliczyło niezłe otwarcie sezonu. Zwycięstwo nad Saint Etienne nie było co prawda okazałe (1:0), ale trzy punkty dopisane do dorobku były miłym akcentem inauguracji. Sami zawodnicy byli, przynajmniej w części, zadowoleni z wyniku, jaki osiągnęli. - Będąc szczerym, zagraliśmy świetny mecz. Jestem zadowolony z występu całej drużyny. Oczywiście potrzebowalibyśmy jeszcze dwóch czy trzech bramkę więcej, jednak się to nie udało. Mamy trzy punkty i to dla nas najważniejsze - stwierdził Breel Embolo, napastnik ekipy z Księstwa. Teraz jednak poziom rywalizacji wskoczy wyżej. Lyon, mimo sromotnej porażki z Rennes w inauguracyjnym meczu (0:3), wcale nie może być skazany na kolejną przegraną.

Szybkie otrzeźwienie

- Jesteśmy bardzo rozczarowani. Mieliśmy trudny start meczu. Frustrująca była strata dwóch bramek. Chcieliśmy rozpocząć sezon z przytupem, ale nie wyszło. Jestem zniesmaczony, ale podniesiemy głowy. Myślimy już o kolejnym spotkaniu - mówił Said Benrahma po meczu z Rennes, a raczej po klęsce podopiecznych Pierra Sage. Nie można usprawiedliwić, nawet w minimalnym stopniu, rozmiaru porażki. Gdyby Lyon uległ, to nic wielkiego by się nie stało. Jednak utrata trzech goli jest bolesna. Co prawda ekipa z Parc Olympique Lyonnais zagrała osłabiona brakiem Nicolasa Tagliafico, a przede wszystkim najlepszego strzelca zespołu i jednego z lepszych napastników ligi, Alexandra Lacazette'a, ale oddanie ledwie dwóch celnych strzałów z 16 prób woła o pomstę do nieba.

Kibice ekipy z Lyonu doskonale pamiętają wydarzenia sprzed kilku miesięcy, gdy zespół bił się o utrzymanie. Teraz zapewne chcieliby tego uniknąć. Dlatego drużyna musi ruszyć z kopyta i ponownie zacząć zdobywać punkty. Po ich stronie jest statystyka. Od blisko dwóch lat Lyon nie przegrał z Monaco. Trzy ostatnie starcia to trzy zwycięstwa „Les Olympiens". Sytuacja jednak wskazuje, że nie będzie to nawet w minimalnym stopniu łatwe spotkanie dla ekipy Pierra Sage.

Konieczny odpoczynek

W drugiej kolejce Ligue 1 oczy polskich kibiców zapewne będą zwrócone na Lens. Zmierzy się ono z Brestem. Wielu fanów reprezentacji Polski, obserwujących starcie z Angers mogło zdziwić się brakiem na boisku Przemysława Frankowskiego. W poprzednich sezonach Polak był przecież ważnym elementem zespołu. Teraz jednak nie wszedł na murawę także z ławki.

Powody ku temu są dwa. Pierwszym jest mecz w ramach Ligi Konferencji z Panathinaikosem. Drugi, mniej przyjemny, to zmiana koncepcji u trenera. Will Still od lipca trenuje Lens. Nowy szkoleniowiec może mieć inny pomysł na grę zespołu i nie widzi w nim Frankowskiego. Na razie jednak trudno wyrokować. Kolejne mecze, choćby z Brestem, powinny rozwiać te wątpliwości.

(ptom)

LIGUE 1

Program 2. kolejki

Piątek: PSG - Montpellier (20.45); **sobota:** Lyon - Monaco (17.00), Lille - Angers (19.00), St. Etienne - Le Havre (21.00); **niedziela:** Lens - Brest (15.00), Nantes - Auxerre, Nicea - Toulouse, Strasbourg - Rennes (wszystkie 17.00), Marsylia - Reims (20.45).

Stołeczne inwestycje

Rozpieszczani w tym sezonie są kibice Atletico Madryt. Klub ściągnął kolejnego świetnego zawodnika.

HISZPANIA

Wczoraj informowaliśmy o tym, że do Chelsea na zasadzie transferu definitywnego z Atletico przeniósł się Joao Felix. W odwrotnym kierunku, z „The Blues" do „Los Colchoneros", wyruszył Conor Gallagher. 24-letni Anglik wzmocnił ekipę Diego Simeone, przez co skład Atletico wygląda na uzupełniony. Brakuje w nim słabszych elementów. Latem do zespołu dołączyli także Julian Alvarez z Manchesteru City oraz Alexander Sorloth z Villarrealu (drugi najlepszy strzelec poprzedniego sezonu). Ponadto obronę wzmocnił reprezentant Hiszpanii Robin Le Normand. Klub z Madrytu poważnie przygotował się do sezonu i nie oszczędzał pieniędzy. Na sprzedaży Felixa, Alvaro Moraty i Caglara Soyuncu zarobił 73,5 mln euro (dane za portalem Transfermarkt). Wydał natomiast prawie 184 miliony euro. Inwestycja musi się zwrócić, choć pierwszy mecz tego nie pokazał (remis z Villarrealem). Co prawda pierwszego gola strzelił już Sorloth, ale najważniejszy jest wynik zespołu.

Gallagher z pewnością przyda się w stolicy Madrytu. Choć ma dopiero 24 lata, jest już doświadczonym piłkarzem, który w poprzednim sezonie był nawet kapitanem Chelsea. W minionych rozgrywkach wziął udział w 37 ligowych meczach, w których zdobył 5 bramek i zaliczył 7 asyst. Grał także w kadrze Anglii na mistrzostwach Europy w Niemczech. Jest wyjątkowym piłkarzem i kibice Atletico powinni mieć z niego pociechę, jak zresztą z pozostałych nowych nabytków.

Kacper Janoszka

LA LIGA

Program 2. kolejki

Piątek: Celta – Valencia (19.00), Sevilla – Villarreal (21.30); **sobota:** Osasuna – Mallorca (17.00), Barcelona – Athletic (19.00), Espanyol – Sociedad (21.30), Getafe – Rayo (21.30); **niedziela:** Real M. – Valladoliod (17.00), Leganes – Las Palmas (19.00), Alaves – Betis (19.15), Atletico – Girona (21.30).

1. Celta	1	3	2:1
Rayo	1	3	2:1
Barcelona	1	3	2:1
4. Valladolid	1	3	1:0
5. Villarreal	1	1	2:2
Altetico	1	1	2:2
Las Palmas	1	1	2:2
Sevilla	1	1	2:2
9. Real M.	1	1	1:1
Mallorca	1	1	1:1
Bilbao	1	1	1:1
Betis	1	1	1:1
Getafe	1	1	1:1
Osasuna	1	1	1:1
Girona	1	1	1:1
Leganes	1	1	1:1
17. Sociedad	1	0	1:2
Alaves	1	0	1:2
Valencia	1	0	1:2
20. Espanyol	1	0	0:1

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Nie jesteśmy faworytem

Xabi Alonso próbuje zdjąć presję ze swoich zawodników przed startem zmagań.

NIEMCY

W piątek rozpoczyna się nowy sezon Bundesligi. Zainauguruje go mistrz Niemiec i zdobywca krajowego pucharu, czyli Bayer Leverkusen. Podopieczni Xabiego Alonso w poprzednim sezonie nie przegrali ani jednego spotkania na niemieckich boiskach, a dziś rozpoczną nową walkę o kolejne trofea. Szkoleniowiec na razie jednak trzyma nerwy na wodzy i nie pozwala ponieść się fantazji. – Zaczynamy od zera. Zeszłoroczne sukcesy nie pomogą nam w nowym sezonie – uważa hiszpański trener. Warto jednak zaznaczyć, że tydzień temu Bayer sięgnął po kolejne trofeum, wygrywając ze Stuttgartem Superpuchar Niemiec.

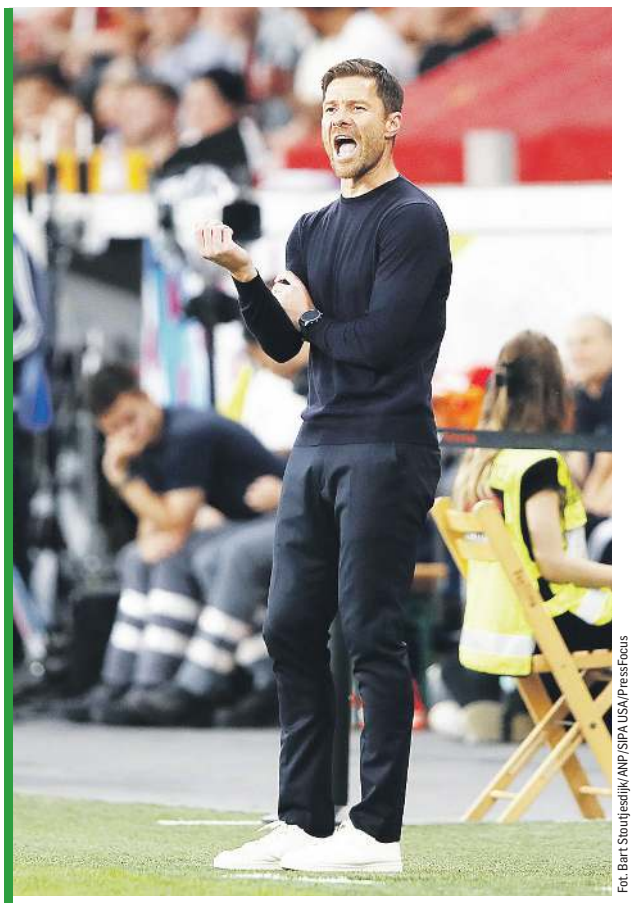
Alonso zdecydowanie próbuje znieść presję ze swoich zawodników, którzy zachwycali w poprzednim sezonie. Podczas przedsezonowej konferencji prasowej skomentował opinie ekspertów dotyczące tego, że „Aptekarze" po raz kolejny są faworytami do wygrania Bundesligi. – Takie opinie nic dla mnie nie znaczą. Dla mnie Bayern Monachium jest największym faworytem. Naszym celem jest zajęcie miejsca w pierwszej czwórce – przekazał Xabi Alonso, co może być trochę szokujące. W końcu jego zespół w piorunujący sposób ograł wszystkie zespoły w poprzednich rozgrywkach, a teraz fani mają być zadowoleni z miejsca w TOP 4?

(kaj)

BUNDESLIGA

Program 1. kolejki

Piątek: Moenchengladbach – Bayer (20.30); **sobota**: Lipsk – Bochum (15:30), Hoffenheim – Holstein (15.30), Mainz – Union (15:30), Freiburg – Stuttgart (15.30), Ausburg – Werder (15.30), BVB – Eintracht (18.30); **niedziela**: Wolfsburg – Bayern (15.30), St. Pauli – Heidenheim (17.30).



Fot. Bart Stoutjesdijk/ANP/SIPA USA/PressFocus

W poprzedni weekend Xabi Alonso wygrał razem z Bayerem Superpuchar Niemiec.

Sport 0e57e25577



Należy uzupełnić kadrę

Po meczu z Rakowem zapewne wielu kibiców trójkolorowych czuje niedosyt.

Pesymista może będzie mówił, że przecież to Szromnik został jednogłośnie zawodnikiem meczu i powinniśmy się cieszyć z tego punktu. No tak, tylko my też mieliśmy swoje okazje, a przy odrobinie szczęścia Szala mógł pokonać bramkarza gości z Częstochowy. Ten mecz pokazał, że jeszcze należy uzupełnić kadrę , bo o ile w obronie jest kogo wpuścić z ławki, a w środku pomocy są pewne możliwości, to jednak absencja Ambrosa i Zahovicia dała się trenerowi Urbanowi we znaki. Sądząc po doniesieniach medialnych, pion sportowy dostrzega ten problem i pracuje nad ściągnięciem środkowego napastnika, który ma liczby. Przyjście takiego zawodnika mogłoby zamknąć temat kompletowania kadry. Pozostaje tylko czekać do 9 września, czyli do końca okna transferowego w ekstraklasie. Na pewno na pochwały zasługuje opakowanie dnia meczowego i gołym okiem można dostrzec progres, jaki notuje klub po wprowadzeniu nowych porządków. Już na kilka godzin przed meczem klub wychodzi z ofertą dla kibica, szczególnie dla tych najmłodszych. Poza oczywistymi kwestiami marketingowymi widać, że ta oferta jest tworzona pod kątem budowania przywiązania do klubu i zacieśniania więzi między kibicami, zmierza to w dobrym kierunku.

Wracając do spraw piłkarskich, to czeka nas ciężki mecz z Cracovią. Wypadałoby zrewanżować się za kiepski mecz w ubiegłym sezonie, ale nie będzie to łatwe, bo Pasy są na fali. Jeśli jednak Górnik ma zamiar walczyć o coś więcej, to nie może się bać i powinien starać narzucić się swoje warunki gry. Nasi piłkarze w piłkę grać potrafią i powinni się odkuć. Oczywiście dobrze by było, gdyby wszyscy się byli zdrowi i dostępni dla trenera. Za nami też losowanie pierwszej rundy Pucharu Polski. Chyba nie było ono najgorsze, bo co prawda Radomiak to ekstraklasowicz, ale już go pokonaliśmy w tym sezonie na wyjeździe, a dodatkowo za nami stoi atut własnego boiska. Piłkarzom nie pozostaje nic innego, jak tylko wywalczyć awans.

Mistrz do ograna?

Mówią, że nadzieja jest matką głupich. Najwyraźniej zaliczam się do tej grupy.

Pięć punktów w pierwszych pięciu kolejkach brałbym w ciemno. Szczególnie że na liście przeciwników mieliśmy Piasta i Raków. Teraz czeka nas starcie z Jagiellonią. Mistrz Polski przyjedzie na Bukową, wielkie wydarzenie Oczywiście w teorii, bo jednak będzie to Jagiellonia, która w czwartek gra z Ajaxem. W dodatku czeka ją jeszcze rewanż. W momencie, gdy pisze te słowa, nie wiadomo, jaki wynik padł w tamtym spotkaniu. Nie jest to jednak ważne.
Jagiellonia po pucharowych wojażach może być lekko podmęczona, co dla nas będzie dobrą okazją do zgarnięcia choćby jednego punktu. To byłoby bardzo wiele, patrząc na to, że Jagiellonia radzi sobie w lidze bardzo dobrze na początku sezonu. Patrząc jednak na naszą grę, szczególnie w starciu z Motorem, to jednak człowiek zaczyna mieć drobne obawy dotyczące tego spotkania. Szczególnie że na własnym boisku ostatnio brakuje nam szczęścia. I to zdecydowanie, co pokazał mecz z Rakowem. A wracając do Motoru, to jest to spotkanie do zapomnienia z wielu powodów. Trener Górak znowu szalał ze składem, mieszał i szukał. Miejmy nadzieję, że przerwa na reprezentację będzie doskonałym momentem ku temu, by wybrać optymalne i idealne zestawienie na wrześniowe spotkania. W końcu trzeba coś wybrać i tego się trzymać. Może i patrzę trochę w inny sposób na piłkę, ale wolałbym mieć pewny pierwszy plac i ewentualnie rotować najgorszym z zawodników lub wymieniać kontuzjowanych czy tam wykluczonych, niż ciągle siedzieć i kombinować, szukać wręcz kwadratowych jaj, bo czasami tak ten proces wygląda.
Liczę na to, że takie mecze, jak ten w Lublinie nie będą się nam już zdarzać. Wiadomo, że lepiej oglądać żałosną kopaninę, ale zakończoną zwycięstwem niż wielkie widowisko bez punktów. Niemniej nie skończyło się to spotkanie niczym dobrym, a więc komplet punktów, ani też nikogo nie porwało. Dlatego liczę, że w starciu z Jagiellonią piłkarze trochę osłodzą nam życie.

Kończmy tę telenowelę!

W zasadzie od kilkunastu tygodni ciągle słychać, kto jest zainteresowany Arielem Mosórem.

Chłopak mógł już dawno odejść z Piasta. Klub by na tym zarobił, sam piłkarz mógłby się rozwinąć, a agent skasować odpowiednią prowizję.
Już się mówiło o tak wielu klubach, że szkoda ich wymieniać. Z najważniejszych – Molde i Raków. W pierwszym przypadku veto postawił ojciec. W drugim podobno też tak było.
Podobno też temat idzie ku końcowi. Tak czytam w mediach i zastanawiam się – kiedy to się wreszcie skończy?
Ile jeszcze przyjdzie mi słuchać gadania, gdzie to nie pójdzie nasz wielki talent. Primo – to nie jest „nasz" talent, tylko szlifowany w Warszawie. Tylko ich złe podejście doprowadziło do tego, że chłopak trafił do nas. Due – ostatnie mecze, w których Mosór wystąpił, wołały o pomstę do nieba! Wraz z Czerwińskim tworzyli tak „zabójczy" duet, że w łeb dostaliśmy od Stali Mielec, a wcześniej zremisowaliśmy z GKS-em... Nie jest to zbyt pozytywny sygnał. Im szybciej wypchniemy Mosóra do Rakowa, tym lepiej.
Wystarczy podejść do tego pragmatycznie. Klub zarabia na transferze i może reinwestować zysk. Część idzie na wykup Andreasa Katsantonisa, reszta zasypuje dziurę budżetową. Zwalnia się przy okazji miejsce w składzie. W nie wskakuje młody Igor Drapiński lub Levis Pitan. Przy odrobinie szczęścia pokazują się z dobrej strony w lidze, pojawia się kupiec...
I tak dalej, i tak dalej. Jeżeli Mosór nie zostanie sprzedany teraz, to zimą podpisze umowę z innym klubem. Kasę dostanie co najwyżej on i agent. A my zostaniemy z niczym.
Gdyby taki scenariusz się, nie daj Boże, ziścił, to zarządzający klubem powinni dać sobie spokój z kierowaniem klubem piłkarskim.
Jak my mamy się rozwijać, kreować, powoli i mozolnie wracać w okolice pierwszej piątki, jak my nie potrafimy z zyskiem sprzedać Mosóra?! Warto spojrzeć czasami na innych i zobaczyć, jak potrafią sprzedawać graczy. Raków będzie miał kasę na Mosóra dlatego, że wie jak wypromować i wynegocjować dobrą cenę. My najwyraźniej tego nie potrafimy.

Kulejąca ofensywa

Wielkimi krokami zbliża się szósta seria gier rozgrywek ekstraklasy i zostanie zainaugurowana w piątek dwoma meczami.

Jednym z nich będzie pojedynek między Lechią Gdańsk, a Rakowem . Dla czerwono-niebieskich będzie to już czwarte starcie wyjazdowe tego sezonu i kilka dni po potyczce w Zabrzu, czas wybrać się z południa na północ do nadmorskiego Trójmiasta. „Medaliki" po powiedzmy sobie, nie do końca wymarzonym starcie, lecz mimo tego nie takim złym, biorąc pod uwagę fakt, że w klubie z Limanowskiego 83 trwa proces pewnych zmian, będą chcieli poczynić pierwszy krok w powrocie na zwycięską ścieżkę. Do tej pory Raków po pięciu kolejkach zdobył osiem na piętnaście możliwych punktów. Marek Papszun na konferencji prasowej po meczu z Górnikiem powiedział, że celował w co najmniej dziesięć punktów, więc ten wynik go nie zadowala. Do tej pory trenerowi udało się właściwie uformować szyki obronne swojej drużyny, bowiem do tej pory straciła tylko jednego gola. Nieco gorzej Raków prezentuje się w ofensywie. Kuleje skuteczność i ten aspekt przyprawia o ból głowy nie tylko samego Marka Papszuna, ale także kibiców drużyny spod Jasnej Góry. Szansą na poprawę finalizacji swoich ataków częstochowianie być może będą mieli w meczu z Lechią Gdańsk. Drużyna z Trójmiasta po pięciu kolejkach straciła aż 11 bramek. Wydaje się, że Raków w tym meczu powinien mieć mały trening strzelecki, więc najprawdopodobniej będzie miał okazję na podreperowanie swoich słabych statystyk w ofensywie. Czy to się uda? Zobaczymy w piątkowy wieczór. Pewne jest jedno. W barwach Rakowa nie zobaczymy już Ante Crnaca, który jest w trakcie wytransferowania do Norwich City. Raków straci swój wielki talent, który w ostatnich miesiącach był wiodącą postacią drużyny z Limanowskiego. Z drugiej strony otrzyma za niego niezłe pieniądze, bowiem jak media donoszą ma być to kwota równa 11 milionów złotych. Czas pokaże jak Raków spożytkuje te pieniądze i czy wzmocni pozycję dziesiątki lub napastnika wartościowym nazwiskiem.

Sport 0e57e25577



fot. Krzysztof Dzierzawa/Press Focus

Zdaniem trenera Krzysztofa Brede, Mateusz Ziółkowski nie wykorzystuje swojego potencału.

Jak nie dziś, to kiedy?

Jeszcze kilka tygodni bez Pawła Tomczyka musi radzić sobie Podbeskidzie, które w lidze nie wygrało od 150 dni. Będzie lepsza okazja niż mecz ze Skrą Częstochowa?

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Ostatnia w drugoligowej tabeli Skra wygrała dotychczas tylko jedno z pięciu spotkań i gdyby nie odjęte punkty miałaby podobną zdobycz co Podbeskidzie. „Górale" z trzema remisami w tym sezonie na zwycięstwo w lidze czekają od 30 marca, gdy jeszcze na zapleczu ekstraklasy pokonali Bruk-Bet Termalicę Nieciecza. Blisko przełamania czarnej serii byli tydzień temu w Szczecinie, ale w ostatnich minutach grający w osłabieniu Świt zdołał strzelić wyrównującego gola. Mizerii w wykonaniu swoich ulubieńców coraz bardziej dość mają kibice. Na początku tygodnia spotkali się oni z prezesem Krzysztofem Przeradzkim i trenerem Krzysztofem Brede, który powiedział, że stopniowo do treningów wraca Paweł Tomczyk. Napastnik pauzuje od końca lipca, gdy w meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki doznał urazu kolana. - Naderwał więzadła poboczne, zabrakło 30 procent, by je zerwał i wtedy byśmy na niego czekali trzy miesiące. Dużo inwestujemy w jego przygotowanie mentalne, ćwiczy dodatkowo, przechodzi zabiegi, ma już pełne zgięcie w kolanie - mówił trener. W przyszłym tygodniu 26-latek powinien być gotowy do „treningu wprowadzającego", ale na murawie pojawi się najpewniej dopiero we wrześniu.

Miłośnik dyskotek

W trakcie spotkania wyjaśniony został status innego napastnika. Lionel Abate znalazł się na liście transferowej i był testowany w Polonii Bytom, która była zainteresowana jego pozyskaniem, ale nie była gotowa zapłacić odstępnego. Kameruńczyk pojechał także na testy do jednego ze słowackich klubów, ale nie zgodził się na trening z rezerwami i... powrócił do Bielska-Białej. W miniony weekend 24-latek zagrał w rezerwach Podbeskidzia i w zremisowanym 4:4 meczu z Gwarkiem Tarnowskie Góry strzelił gola z rzutu karnego. - Został wycofany z pierwszej drużyny ze względu na zachowanie. To miała być dla niego kara. To gwiazdor, który musi zejść na ziemię - mówił prezes Przeradzki, dodając przy tym, że Abate regularnie widywany jest w dyskotekach, na co klub ma „dokumentację", a jego kontrakt nie jest dużym obciążeniem dla klubowej kasy. Krzysztof Brede stwierdził, że Abate ma potencjał, ale jego problemem jest głowa. - Występuje w rezerwach i po każdym meczu mamy informacje, jak się prezentuje. Piłkarsko, gdyby zmienił swoje podejście, jest to zawodnik, który mógłby nam pomóc w drugiej lidze - dodawał trener.

Ziółkowski podpadł

Szkoleniowiec wskazywał, że 24-latek ma zbyt duże „ego", ale jeżeli w 4. lidze da sygnał i udowodni, że się angażuje, to może otrzymać kolejną szansę. Problemy natury wychowawczej sprawia także Mateusz Ziółkowski, którego od dwóch kolejek nie ma w kadrze meczowej. - Nie byłem zadowolony z jego postępowania - wyjaśnił trener Brede. - Każdy wie, jakie cechy ma mieć na danej pozycji. Przekazałem mu, że chcę, aby był dynamiczny, bo jest naszym najszybszym zawodnikiem. Chcę, żeby był odważny, żeby grał do przodu. Powiedziałem mu, że jestem na niego zły, bo gdy każę mu grać jeden na jeden, dryblować, to gra do tyłu. Jeżeli nie zmieni podejścia poprzez rezerwy, nie stanie się zawodnikiem bardziej odważnym, to może odejść z klubu, bo nie potrzebuję takiego zawodnika - wyjaśniał Brede, który dodawał, że dotychczas jego zaangażowanie w meczach 4. ligi jest dalekie od oczekiwań. Wpływ na zesłanie go do rezerw miał także sprokurowany rzut karny w spotkaniu z Polonią Bytom.

(gru)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Czarni Sosnowiec - Stomilanki Olsztyn - sobota, 13.00, Pogoń Szczecin - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 13.30, Resovia - UKS SMS Łódź - sobota, 14.00, Skra Częstochowa - GKS Katowice - sobota, 16.00, Śląsk Wrocław - Pogoń Tczew - niedziela, 12.00, APLG Gdańsk - Górnik Łęczna - niedziela, 16.00.

1. Czarni	2	6	11:0
2. Katowice	2	6	8:0
3. Szczecin	2	6	8:2
4. Śląsk	2	6	5:1
5. Stomilanki	2	4	5:4
6. Rekord	2	3	2:6
7. Łódź	2	1	1:2
8. Gdańsk	2	1	1:4
9. Resovia	2	1	2:9
10. Skra	2	0	2:5
11. Górnik	2	0	3:7
12. Tczew	2	0	0:8

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Olimpia Grudziądz - piątek, 17.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Skra Częstochowa - piątek, 18.00, Olimpia Elbląg - Wieczysta Kraków - sobota, 12.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Wisła Puławy - sobota, 15.00, Polonia Bytom - Resovia - sobota, 15.45, Hutnik Kraków - Chojniczanka Chojnice - sobota, 17.00, GKS Jastrzębie - Świt Szczecin - niedziela, 12.00, Zagłębie II Lubin - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 16.00, KKS 1925 Kalisz - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	5	15	12:2
2. Wieczysta (b)	5	12	14:2
3. Polonia	5	12	12:5
4. Resovia (s)	5	12	7:5
5. Zagłębie (s)	5	11	8:4
6. Kalisz	5	10	5:4
7. Chojniczanka	5	9	5:3
8. Świt (b)	5	8	9:8
9. Wisła	5	7	9:6
10. Hutnik	5	6	6:14
11. Jastrzębie	5	5	9:7
12. ŁKS II	5	5	5:8
13. Podbeskidzie (s)	5	3	5:8
14. Olimpia G.	5	3	3:7
15. Rekord (b)	5	3	5:12
16. Olimpia E.	5	2	3:8
17. Zagłębie II	5	1	2:9
18. Skra	5	-4	3:10

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Śląsk II Wrocław - Odra Bytom Odrz. - sobota, 12.00, Carina Gubin - LKS Goczałkowice - sobota, 13.00, Podlesianka Katowice - Unia Turza Śl., Stilon Gorzów Wlkp. - Górnik II Zabrze, Polonia Słubice - Górnik Polkowice, Stal Brzeg - Warta Gorzów Wlkp., Pniówek 74 Pawłowice - Miedź II Legnica - wszystkie w sobotę o 17.00, Ślęza Wrocław - Lechia Zielona Góra przełożony na 11 września, MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra przełożony na 9 października.

1. Śląsk II	4	10	12:2
2. Miedź II (b)	4	10	9:5
Warta	4	10	9:5
4. Karkonosze	4	9	11:7
5. Carina	4	9	7:4
6. Goczałkowice	4	8	10:5
7. Lechia	4	8	6:2
8. Kluczbork	4	8	6:4
9. Ślęza	4	7	7:5
10. Podlesianka (b)	4	6	5:6
11. Pniówek	4	4	5:7
12. Unia	4	3	5:6
13. Stilon	4	2	3:6
14. Stal (b)	4	1	2:6
15. Odra	4	1	6:11
16. Polkowice	4	1	2:8
17. Polonia (b)	4	1	6:13
18. Górnik II	4	0	3:12

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: Wisła II Kraków - Chełmianka, Avia Świdnik - Wiślanie Skawina - oba w sobotę o 12.00, Carni Połaniec - Korona II Kielce - sobota, 15.00, Lewart Lubartów - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 16.00, Star Starachowice - Podhale Nowy Targ, Wisłoka Dębica - Pogoń-Sokół Lubaczów, Siarka Tarnobrzeg - KSZO Ostrowiec Św. - wszystkie w sobotę o 17.00, KS Wiązownica - Świdniczanka - niedziela, 13.00, Podlasie Biała Podl. - Unia Tarnów - niedziela, 17.00.

1. Star	4	10	14:4
2. Sandecja (s)	4	10	11:3
3. KSZO	4	10	10:3
4. Siarka	4	10	10:4
5. Podlasie	4	7	6:3
6. Korona II (b)	4	7	7:5
7. Podhale	4	7	7:6
8. Chełmianka	4	6	5:7
9. Avia	4	5	5:4
10. Wiślanie	4	4	6:5
11. Wiązownica	4	4	6:7
12. Lewart (b)	4	4	5:6
13. Pogoń-Sokół (b)	4	4	4:6
14. Wisłoka	4	3	10:7
15. Wisła II (b)	4	3	6:9
16. Czarni	4	3	5:16
17. Świdniczanka	4	2	3:7
18. Unia	4	0	4:22

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Unia Dąbrowa G. - Przemsza Siewierz, Drama Zbrosławice - ROW 1964 Rybnik, Raków II Częstochowa - Gwarek Tarnowskie Góry - wszystkie w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - Sparta Katowice - sobota, 14.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice - sobota, 15.00, Odra Wodzisław Śl. - Rekord II Bielsko-Biała, Kuźnia Ustroń - GKS II Tychy, Spójnia Landek - Victoria Częstochowa, Ruch Radzionków - Piast II Gliwice, Decor Bełk - Gwarek Ornontowice - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Raków II	4	12	13:5
2. Polonia	4	9	7:2
3. Przemsza	4	9	9:6
4. ROW	4	8	8:4
5. Sparta	4	8	6:4
6. Ruch	4	7	6:3
7. Piast II	4	7	5:3
8. Odra	4	6	9:6
9. Victoria	4	6	6:4
10. Rozwój	4	6	6:7
11. Decor	4	6	8:8
12. Unia	4	5	6:5
13. Tarnowskie Góry	4	5	6:7
14. Kuźnia	4	4	4:5
15. Spójnia	4	4	4:6
16. Podbeskidzie II	4	4	9:16
17. Rekord II	4	3	3:5
18. Tychy II	4	3	3:12
19. Drama	4	1	5:9
20. Ornontowice	4	0	5:11

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Znicz Kłobuck - AKS Mikołów - piątek, 19.00, Śląsk Świętochłowice - Unia Rędziny, Odra Miasteczko Śl. - Szczakowianka Jaworzno - oba w sobotę o 11.00, Orzeł Miedary - Skra II Częstochowa - sobota, 13.00, KS Panki - Silesia Miechowice, Zieloni Żarki - Szombierki Bytom, Jedność Przyszowice - Zagłębie II Sosnowiec - wszystkie w sobotę o 17.00, Ruch II Chorzów - Liswarta Krzepice - niedziela, 11.00.

GRUPA II: LKS Czaniec - Iskra Pszczyna - sobota, 13.00, Forteca Świerklany - MRKS Czechowice-Dziedzice - sobota, 15.00, Błyskawica Drogomyśl - GKS II Jastrzębie - sobota, 16.00, Podhalanka Milówka - Stal-Śrubiarnia Żywiec, LKS Krzyżanowice - GLKS Wilkowice, Drzewiarz Jasienica - Beskid Skoczów, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Tworków - wszystkie w sobotę o 17.00, Orzeł Łękawica - Tempo Puńców przełożony na 23 listopada.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędy - LKS Żyglin - sobota, 11.00, Unia Strzybnica - Ruch Kozłów, Gwiazda Chudów - Burza Borowa Wieś, Orzeł Nakło Śl. - Olimpia Boruszowice, Sparta Zabrze - Górnik Bobrowniki Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, Start Sierakowice - Tempo Paniówki, KS Rachowice - Concordia Knurów - oba w niedzielę o 17.00, Gwarek Zabrze - Sośnica Gliwice przełożony na 28 sierpnia.

GRUPA II: Lot Konopiska - Stradom Częstochowa - sobota, 11.00, Jedność Boronów - Sparta Lubliniec, Unia Kalety - Sparta Szczekociny, Amator Golce - Pilica Koniecpol, LKS Kamienica Polska - Warta Kamieńskie Młyny, Lotnik Kościelec - Mechanik Kochcice, Liswarta Popów - Promień Glinica - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota M. - Skalniak Kroczyce - niedziela, 17.00.

GRUPA III: LKS Nędza - Czarni Gorzyce - sobota, 11.00, Unia Racibórz - Polonia Marklowice - sobota, 16.00, Naprzód Rydułtowy - Naprzód Syrynia, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice - oba w sobotę o 17.00, Przyszłość Rogów - Granica Ruptawa - niedziela, 13.00, Zameczek Czernica - Dąb Gaszowice - niedziela, 15.00, Silesia Lubomia - Górnik Radlin, Unia II Turza Śl. - Płomień Połomia - oba w niedzielę o 17.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Górnik Wojkowice, Slavia Ruda Śl. - Wawel Wirek, SKS Łagisza - Górnik Piaski - wszystkie w sobotę o 11.00, Jastrząb Bielszowice - Ostoja Żelisławice - sobota, 16.00, Cyklon Rogoźnik - GKS II Katowice, CKS Czeladź - Unia Kosztowy, Warta Zawiercie - Niwy Brudzowice, Sarmacja Będzin - Pogoń Imielin - wszystkie w sobotę o 17.00.

GRUPA V: JUWe Jaroszowice - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Pasjonat Dankowice - sobota, 12.00, Krupiński Suszec - MKS Lędziny, Piast Gol Bieruń - Sokół Hecznarowice, Czarni Jaworze - Fortuna Wyry, Sokół Zabrzeg - LKS Bestwina - wszystkie w sobotę o 17.00, Soła Kobiernice - LKS II Goczałkowice - niedziela, 15.00, LKS Studzionka - ZET Tychy - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Metal Węgierska Górka - Wisła Strumień, Skałka Żabnica - Spójnia Zebrzydowice - oba w sobotę o 16.00, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Ślemień, WSS Wisła - Bory Pietrzykowice - oba w sobotę o 17.00, LKS Pogórze - Piast Cieszyn - niedziela, 11.00, Soła Rajcza - Góral Istebna, LKS Słotwina - Victoria Hażlach - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

Sport 0e57e25577

Gole w przewadze

Mateusz Ubowski zdobył zwycięską bramkę i tyszanie zaliczyli cenną wygraną.

HOKEJ NA LODZIE

Już od wielu lat w sierpniowym kalendarzu hokeiści GKS-u Tychy mają Memoriał Pavla Zabojnika w Zwoleniu. Tegoroczny, 26. turniej rozpoczęli od nikłego zwycięstwa nad węgierskim zespołem Jegkorong Budapeszt. Zwycięskiego gola zdobył Mateusz Ubowski, wykorzystując podwójną przewagę na 46 sek. przed końcową syreną. Dzisiaj tyszan czeka chyba jeszcze trudniejsze zadanie, bowiem zmierzą się z gospodarzami.

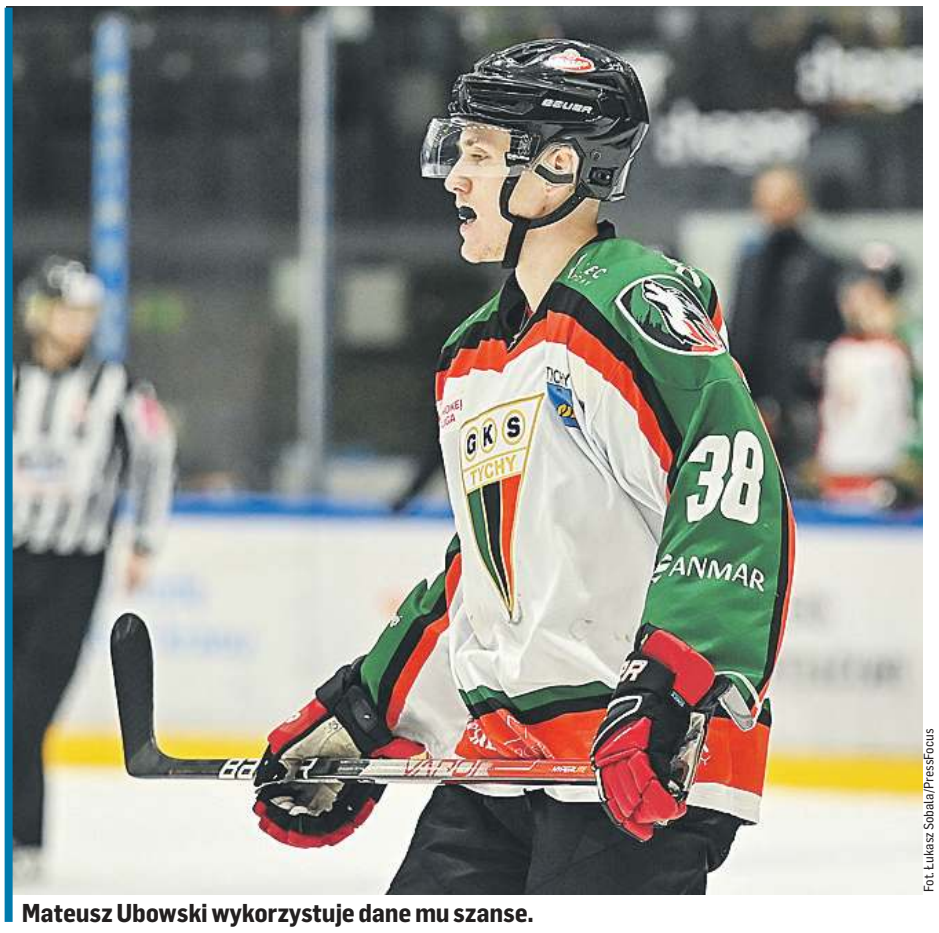
Zespół GKS-u w meczach kontrolnych nie może wystąpić w optymalnym zestawieniu. Bartłomiej Jeziorski powoli dochodzi do formy po operacji kolana i pewnie rehabilitacja trochę potrwa. Białoruski napastnik Wiktor Turkin miał problemy wizowe i musiał pozostać w domu. Natomiast Matias Lehtonen jest chory i stąd też trener Pekka Tirkkonen musiał znów nieco eksperymentalnie zestawić ataki.

Zaczęło się dość niefortunnie, bowiem Sofron szybko wykorzystał złe ustawienie Lewartowskiego i zdobył prowadzenie dla swojego zespołu. Tyszanie wyrównali po szybkie dwójkowej akcji, Fin Heljanko – Pociecha. Doświadczony tyski obrońca wymanewrował bramkarza i posłał krążek do pustej bramki. Druga odsłona nie przyniosła zmiany rezultatu, zaś na początku trzeciej aktywny Heljanko dał tyszanom prowadzenie. Jednak rywale za sprawą niezwykle efektownego uderzenia Docziego wyrównali. I dopiero gra w podwójnej przewadze przyniosła GKS-owi zwycięstwo. „Złotego" gola zdobył wspomniany Ubowski, który w sparingach dostaje szanse i, jak na razie, je wykorzystuje. Oby na dobre zakotwiczył w zespole ten 23-letni napastnik.

HC Akademia Jegkorong Budapeszt – GKS Tychy 2:3 (1:1, 0:0, 1:2)
1:0 - Sofron (2:33), 1:1 - Pociecha - Heljanko (11:53), 1:2 - Heljanko (40:26, w przewadze), 2:2 - Doczi - Somoza (47:36), 2:3 - Ubowski (59:14, w podwójnej przewadze).
GKS: Lewartowski; Kaskinen - Bizacki; Viinikainen – Bryk, Pociecha – Ciura, Ahla – Sobecki; Heljanko - Komorski – Łyszczarczyk, Paś – Monto – Krzyżek, Viitanen – Ubowski – Łarionows, Wróblewski – Kucharski – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

Dobra skuteczność

Nie tak dawno hokeiści I-ligowej RT TORAX Poruby nie dali najmniejszych szans na własnym lodzie GKS-owi Katowice i JKH GKS-owi Jastrzębie, wygrywając po 6:1. Jednak wizyty na Stadionie Zimowym w Sosnowcu nie będą mile wspominali. Hokeiści Zagłębia wyciągnęli wnioski z poprzedniego meczu kontrolnego w Nowym Targu i tym razem byli skoncentrowani od pierwszej minuty. A na dodatek w ciągu 46 sek. 1. tercji zdobyli dwa gole i to był kluczowy moment tej potyczki. Gospodarze nieźle się zaprezentowali w defensywie, ale również wykazali się niezłą skutecznością. Tym razem liderem w ofensywie był Fin Jesperi Viikila, który zdobył dwa gole i asystował przy trafieniu Romana Szturca. Zespół trenera Piotra Sarnika z meczu na mecz prezentuje się coraz lepiej, a do ligowej inauguracji pozostały jeszcze trzy tygodnie



Mateusz Ubowski wykorzystuje dane mu szanse.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – HC RT TORAX Poruba 5:2 (2:0, 2:2, 1:0)
1:0 - Andrejkiw – Korenczuk - Nahunko (14:11), 2:0 - Krężołek - Sawicki (14:57), 2:1 - Razgals (21:15, karny), 3:1 - Viikila - Kaczyński (23:07), 4:1 - Szturc – Viikila - Szaur (28:13), 4:2 - Strondala (34:19), 5:2 - Viikila - Djumić (42:45).
ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat – Szaur, Andrejkiw – Kotlorz, Krawczyk – Bucenko, Włodara; Szturc – Sawicki – Krężołek, Bernacki – Viikila – Djumić, Korenczuk – Nahunko – Ciepielewski, Kaczyński, Menc. Trener Piotr SARNIK.

Po raz pierwszy

Hokeiści Podhala Nowy Targ, z testowanym czeskim napastnikiem 23-letnim Matejem Morongiem z 2-ligowego Kolina, pod kierunkiem kanadyjskiego szkoleniowca Dave'a Allisona grają coraz lepiej. „Szarotki" szybko objęły prowadzenie po trafieniu Dupuya i wynik 1:0 utrzymywał się do ostatniej tercji. A w niej zobaczyliśmy aż sześć bramek. Cztery w wykonaniu gospodarzy, którzy wygrali pierwszy sparing po trzech porażkach.

Podhale Nowy Targ – KH Energa Toruń 5:2 (1:0, 0:0, 4:2)
1:0 - Dupuy – Szczechura - Mrugała (3:32), 2:0 - Załamaj - Neupauer - Wronka (40:41), 2:1 - M. Johansson - Fjodorows - A. Johansson (49:26), 3:1 - Morong – Kamiński - Wilson (55:16), 3:2 - M. Johansson - A. Johansson (56:34, w przewadze 6 na 4), 4:2 - Wielkiewicz – Neupauer – Wronka (58:57), 5:2 - Mroczkowski (59:59).

Dzisiaj kolejne mecze kontrolne: Dukla Michalovce – GKS Katowice, HKm Zwoleń, - GKS Tychy, Comarch Cracovia – Energa Toruń i Re-Plast Unia Oświęcim – Poprad.

(sow)

Z laskami do Europy

HOKEJ NA TRAWIE

We francuskim Douai, gdzie odbywa się turniej kwalifikacyjny ME, polskie hokeistki wysoko pokonały Turcję i, jak zaznaczył trener reprezentacji Krzysztof Rachwalski, kontrolowały przebieg meczu od początku do końca. Awans do półfinału oznacza, że Polki w przyszłym roku wystąpią co najmniej w drugiej dywizji ME.

- Jestem zadowolony z realizacji założeń - dużymi fragmentami spotkania graliśmy to, co zamierzaliśmy. W drugiej połowie zagraliśmy skutecznie, a gdy straciliśmy gola na 3:1, jeszcze w tej samej minucie odpowiedzieliśmy kolejnym trafieniem i tym samym zamknęliśmy mecz. Cieszę się, że cały zespół mógł zagrać i trudy spotkania rozłożyły się na wszystkie zawodniczki - powiedział szkoleniowiec po zakończeniu pojedynku.

Półfinałowym rywalem Polek będą Włoszki, które nie musiały rywalizować w pierwszej rundzie, bo miały wolny los. Cała drużyna Italii wraz ze sztabem szkoleniowym zasiadła na trybunach, by obejrzeć grę biało-czerwonych. - Włoszki są nieco wyżej klasyfikowane w międzynarodowym rankingu, ale stać nas na zwycięstwo. Mamy już ten handicap, że jesteśmy co najmniej w drugiej dywizji i zapoznaliśmy się z boiskiem. O regenerację się nie obawiam, żadna z dziewczyn nie doznała urazu - dodał Rachwalski. Mecz Polska - Włochy odbędzie się w sobotę o godz. 12.

* * *

Natomiast nasi laskarze w ćwierćfinale pokonali w Dublinie Włochów w karnych zagrywkach 4-3. W regulaminowym czasie gry był remis 0:0. W półfinale biało-czerwoni zmierzą się z Irlandczykami.

Spotkanie było niezwykle zacięte, oba zespoły postawiły przede wszystkim na solidną grę w defensywie. Po 60 minutach bezbramkowej gry sędziowie zarządzili karne zagrywki. Bohaterem tej części spotkania był bramkarz Mateusz Popiołek, który w ostatnich dwóch seriach obronił akcje rywali.

Awans do półfinału turnieju oznacza, że polscy hokeiści w przyszłym roku zagrają co najmniej w drugiej dywizji mistrzostw Europy. O awans do finału podopieczni Dariusza Rachwalskiego zagrają z Irlandią, uczestnikiem IO w Paryżu. Gospodarze turnieju w spotkaniu pierwszej rundy rozgromili Maltę 26:0.



Jeszcze przed rozpoczęciem francuskiego turnieju humory w naszej drużynie dopisywały.

Fot. Polski Hokej na Trawie

Turnieje eliminacyjne do mistrzostw Starego Kontynentu w hokeju na trawie mocno różnią się od innych gier zespołowych. Uczestnicy walczą o zajęcie jak najlepszego miejsca w zawodach kwalifikacyjnych i na tej podstawie są desygnowani do poszczególnych dywizji – pierwszej, drugiej lub trzeciej. W eliminacjach nie startuje tylko sześć najlepszych zespołów z ostatnich ME elity, które mają zapewniony udział w kolejnej edycji.

Awans do przyszłorocznego czempionatu pierwszej dywizji wywalczą tylko zwycięzcy dwóch turniejów (drugi z nich odbywa się w szkockim Glasgow), które rozgrywane są systemem pucharowym. Drużyny sklasyfikowane na miejscach 2-5 trafią do drugiej dywizji, a pozostali uczestnicy – do najniższej klasy.

Kobiety
Polska - Turcja 5:1 (2:0)
Bramki: Amelia Katerla (16), Bianca Strubbe (30-krótki róg), Karolina Diurczak (38), Magdalena Pabiniak (39), Natasza Suszyńska (57) - dla Polski i Tugce Sahiner (39-krótki róg) dla Turcji.

Mężczyźni
Polska - Włochy 0:0, karne 4-3

Sport 0e57e25577

Wiatr zmian



Fot. Ju Huanzong/Xinhua/PressFocus

Drogi Philippe'a Blaina i reprezentacji Japonii rozeszły się.

Andrea Giani, Philippe Blain, Bernardo Rezende czy Marcelo Mendez to tylko niektórzy trenerzy, którzy zakończyli pracę z reprezentacjami prowadzonymi w Paryżu.

Zakończenie francuskich igrzysk olimpijskich to czas podsumowań i... rewolucji, a co za tym idzie - często pożegnań. Aż dziewięciu z dwunastu trenerów, uczestników męskiego turnieju w Paryżu, skończyły się kontrakty z reprezentacjami. Jedni odchodzą w chwale i zaszczytów, inni w niesławie.

Serbska rewolucja

Gorąco będzie w Serbii. W Paryżu zawiodły zarówno siatkarki, jak i siatkarze. Te pierwsze odpadły w ćwierćfinale, mężczyźni z kolei nie zdołali wyjść nawet z grupy. Zoran Gajić, były trener, który w 2000 r. doprowadził Jugosławię do olimpijskiego złota, a obecnie minister sportu Serbii, zapowiedział rozliczenie. - Jeżeli chodzi o męską kadrę, to jesteśmy obecnie w trakcie zmiany pokoleniowej. Marko Podrascanin ma 36 lat, a Aleksandar Atanasijević za chwilę skończy 33. Obaj jeszcze przed igrzyskami mówili, że po turnieju pożegnają się z drużyną narodową. W przypadku panów można powiedzieć, że już sam awans na igrzyska był małym sukcesem, choć trzeba też dodać, że zmarnowaliśmy szansę na awans do czołowej ósemki - przyznał w rozmowie z ukraińskim portalem „Sport". - Od drużyny kobiet oczekiwaliśmy medalu. Dziewczyny zostały jednak wytrącone z rytmu częstymi podróżami na mecze Ligi Narodów. Sztab trenerski dawał podczas tych turniejów odpocząć niektórym kadrowiczkom, ale przyniosło to efekt odwrotny do założonego. W czasie igrzysk brakowało im rytmu meczowego, a zespół nie był w stanie zagrać na sto procent swoich możliwości. Przyczyny tej porażki zbada Rada Trenerów Serbskiej Federacji Piłki Siatkowej – zaznaczył.

To może oznaczać, że pracę mogą stracić obaj selekcjonerzy, czyli Kolaković (mężczyźni) i Włoch Giovanni Guidetti (kobiety), którym po igrzyskach zakończyły się umowy z serbską federacją. - Mój kontrakt wygasł. Przez całe lato rozmawiałem z federacją tylko przez trzy minuty. To był chyba także mój ostatni mecz w roli szkoleniowca serbskiej reprezentacji. Miałem wszystko, czego potrzebowałem, program, profesjonalną kadrę… Ale zabrakło komunikacji, rozmów, planowania… Chyba każdy z nas liczył na medal. A tak się nie stało – powiedział w portalu mridiansport.rs Guidetti, po ćwierćfinałowej przegranej z Włochami.

Zabrakło medalu

Spore rozczarowanie panuje też w Turcji. Podopieczne trenera Daniele Santarellego były typowane do złota. Apetyty rozbudził przede wszystkim kapitalny ubiegły rok w ich wykonaniu. Wygrały Ligę Narodów i w efektownym stylu wywalczyły mistrzostwo Europy. W Paryżu zmagania zakończyły poza podium i to mimo wybornej gry Melissy Vargas. W ćwierćfinale z Chinkami ta atakująca zdobyła aż 42 punkty!

Santarelli nie jest pewny posady. Gdy obejmował kadrę, podpisał umowę na dwa lata z opcją przedłużenia na kolejne cztery. Kontrakt więc wygasł. W najbliższym czasie przekonamy się, czy szefowie tureckiej federacji zaufają mu po raz drugi.

Pożegnanie bohaterów

W chwale pracę z kadrą odpowiednio Francji i Japonii zakończyli za to Andrea Giani i Philippe Blain. Ten pierwszy z Francją wywalczył olimpijskie złoto, drugie z rzędu. „Trójkolorowa" drużyna jako trzeci w historii obroniła olimpijskie złoto, po ZSRR i USA. Pod wodzą Włocha gospodarze igrzysk grali wręcz „kosmiczną" siatkówkę. W półfinale bez problemów uporali się z Włochami, a w finale w równie efektownym stylu ograli biało-czerwonych. I pomyśleć, że w ćwierćfinałowym starciu z Niemcami, których prowadził Michał Winiarski, byli o krok od odpadnięcia z turnieju! Kunszt Gianiego już niedługo będą mogli ocenić polscy kibice. Ten szkoleniowiec zadebiutuje w PlusLidze na ławce ZAKSY Kędzierzyn-Koźle.

Blain z kolei wykonał kapitalną robotę z siatkarzami Japonii. W kilka lat ze średniaka zrobił drużynę, z którą muszą się liczyć najlepsi. Doprowadził ją do historycznego brązowego i srebrnego medalu Ligi Narodów (2023, 2024), a w Paryżu miała olimpijski półfinał na wyciągnięcie ręki. Japończycy w ćwierćfinale z dużo wyżej notowanymi Włochami wygrali dwa pierwsze sety, a w trzecim prowadzili 24:21, ale nie wykorzystali szansy. I choć przegrali, to pozostawili po sobie doskonałe wrażenie.

Mimo sukcesów działacze nie śpieszyli się, by podjąć rozmowy z Francuzem na temat dalszej współpracy. Ten postanowił więc przyjąć ofertę koreańskiego ligowca, Cheonan Hyundai Capital Skywalkers.

Z podniesioną głową pracę z kadrą USA zakończył też John Speraw. Prowadził ją od 2013 r., wielokrotnie był krytykowany. Amerykanie pod jego wodzą częściej zawodzili, niż wygrywali, co nie znaczy, że nie odnosili sukcesów. Do najważniejszych osiągnięć należą dwa brązowe medale igrzysk olimpijskich, brąz mistrzostw świata oraz trzy mistrzostwa NORCECA. W Paryżu siatkarze zza oceanu grali w kratkę, ale ostatecznie stanęli na najniższym stopniu podium. Mogą jednak czuć lekki niedosyt. Pewnie do tej pory analizują, jak to się stało, że przegrali półfinał z Polską. Z lekkim niedosytem z pracą żegnają się również m.in. Tuomas Sammelvuo (Kanada), Gheorghe Cretu (Słowenia) i Marcelo Mendez (Argentyna), którzy ze swoimi reprezentacjami odnosili zwycięstwa, ale z Paryża wracają z niczym. Być może lepiej poradzą sobie w PlusLidze, gdyż wszyscy na co dzień pracują w Polsce.

(mic)

Niepokonani zawiercianie

Jurajscy rycerze kontynuują zwycięską passę w meczach kontrolnych. W trzecim z nich odnieśli trzecią wygraną, pokonując we własnej hali GKS Katowice. Trener Michał Winiarski wciąż jednak nie może liczyć na wszystkich zawodników. Brakuje olimpijczyków, Amerykanów Aarona Russella i Kyle'a Ensinga oraz Mateusza Bieńka, którzy wypoczywają lub leczą urazy po igrzyskach olimpijskich.

Natomiast katowiczanie do Zawiercia przyjechali bez Alexandra Bergera, za to z nowym kapitanem. W nowym sezonie funkcję tę będzie pełnił Bartosz Mariański. Libero niemal całą swoją karierę związał z GieKSą. Miał ogromny udział w awansie drużyny do PlusLigi w 2016 roku. W 2021 roku wrócił do niej po dwuletnim pobycie w Asseco Resovii i z miejsca stał się jej filarem. - Dano mi tutaj szansę regularnej gry i rozwoju, mam nadzieję, że obecnie działa to w dwie strony. Klub daje mi poczucie bycia częścią sportowej rodziny, a ja odpłacam się swoją postawą na boisku. Bycie kapitanem GKS-u Katowice to dla mnie ogromny zaszczyt, jeszcze kilka lat temu nie pomyślałbym, że będę odgrywać tak ważną rolę w klubie PlusLigi – powiedział Bartosz Mariański.

Mecz był bardzo wyrównany. GKS, choć niżej notowany, wysoko zawiesił poprzeczkę. Dobrze grali Joshua Tuaniga, Aymen Bouguerra i Damian Domagała. Wystarczyło to jednak na wygranie tylko jednej partii, trzeciej, choć w drugiej też byli blisko sukcesu, bo prowadzili 17:14. Gospodarze dysponują jednak ogromną siłą. Ataki i zagrywki Karola Butryna czy Bartosza Kwolka, czyniły prawdziwe spustoszenie po stronie GKS-u. W końcówkach górę wzięło też większe doświadczenie miejscowych.

Rewanż w piątek w Katowicach (godz. 16.00). Wstęp wolny.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – GKS Katowice 3:1 (25:23, 25:23, 30:32, 25:23)**
ZAWIERCIE: Tavares, Łaba, Zniszczoł, Butryn, Kwolek, Gładyr, Perry (libero) oraz Nasri, Nowosielski, Rajsner, Markiewicz, Busch, Gregorowicz (libero). Trener Michał WINIARSKI.
KATOWICE: Tuaniga, Bouguerra, Hudzik, Domagała, Gibek, Usowicz, mariański (libero) oraz Gomułka, Fenoszyn, Kisiluk, Krulicki, Ogórek (libero), Wóz. Trener Grzegorz SŁABY.

Remis z mistrzami

Jastrzębski Węgiel od starcia z beniaminkiem Nowak-Mosty MKS Będzin rozpoczął przedsezonowe sparingi. We własnej hali zremisował 2:2 (25:22, 25:21, 22:25, 21:25). Dla gości był to z kolei już piąty mecz kontrolny i trzeci kolejny remis. Wcześniej wygrali z Energetykiem Jaworzno, przegrali i zremisowali ze Ślepskiem Malow Suwałki oraz zremisowali z Steamem Hemarpol Norwid Częstochowa.

Gospodarze wystąpili mocno osłabieni. Ze względu na urlopy po igrzyskach zabrakło mistrza olimpijskiego i kapitana Benjamina Toniuttiego oraz wicemistrzów olimpijskich: Tomasza Fornala, Norberta Hubera i Łukasza Kaczmarek. Nie było także libero Jakuba Popiwczaka, który otrzymał wolne od trenera Marcelo Mendeza, bo w ostatni weekend wziął ślub. Dawid Murek, trener MKS-u, miał natomiast do dyspozycji wszystkich graczy: Goście wystąpili w składzie: Pająk, Tadić, Siwicki, Schulz, Koppers, Todua, Olenderek (libero) oraz Szpernalowski, Szwaradzki, Wójcik, Kopij, Depowski, Popiwczak (libero).

(mic)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Bartosz Mariański w nowym szonie będzie pełnił fukcję kapitana GieKSy.

Fręch podgryza Linette

Dobre wróżby przed US Open dla zawodniczki Górnika Bytom, która walczyła o półfinał turnieju WTA w Meksyku.

Magdalena Fręch awansowała do ćwierćfinału turnieju WTA na twardych kortach w Monterrey. Rozstawiona z numerem 9 Polka wygrała z Liną Glushko z Izraela 6:7 (2-7), 6:3, 6:1.

To był kolejny trudny mecz łodzianki w meksykańskim turnieju - podobnie jak w pierwszej rundzie do zwycięstwa potrzebowała trzech setów i ponad dwóch godzin, mimo że rywalka z Izraela jest od niej znacznie niżej notowana, bo zajmuje w rankingu 277. pozycję. Glushko do głównej drabinki trafiła jako lucky loser, po przegraniu ostatniego meczu eliminacji.

Dzięki ćwierćfinałowi w kolejnym turnieju WTA w wirtualnym rankingu live Fręch awansowała na najwyższe w karierze, 41. miejscu (w lutym br. była oficjalnie 42.). Tym samym podgryza będącą o „oczko" wyżej Magdę Linette, która przed US Open nie rywalizuje w żadnym turnieju.

Dziś nad ranem polskiego czasu o półfinał w Monterrey podopieczna Andrzeja Kobierskiego miała rywalizować z rozstawioną z numerem 2 Amerykanką Emmą Navarro (WTA 13.). Bilans ich dotychczasowych potyczek był remisowy – rok temu Polka wygrała w 1. rundzie US Open, Amerykanka zrewanżowała się w styczniu tego roku w australijskim Hobart. Navarro jest główną faworytką do wygrania całej imprezy, po tym, jak już w 2. rundzie odpadła rozstawiona z „jedynką" Danielle Collins – Amerykanka przegrała z Rosjanką Eriką Andriejewą (WTA 89.), starszą siostrą Mirry, która niedawno w Cincinnati napsuła sporo krwi Idze Świątek.

Erika wycofała się z rywalizacji deblowej w Monterrey (w parze z Argentynką Marią Lourdes Carle), co promowało do ćwierćfinału bez gry Katarzynę Piter i Oksaną Kałasznikową. O półfinał Polka i Gruzinka miały zmierzyć się w nocy z Anną Daniliną z Kazachstanu oraz Rosjanką Iriną Chromaczową.

W 1. rundzie gry podwójnej odpadły Alicja Rosolska i Catherine Harrison. Polsko-amerykański duet przegrał ze Słowaczką Terezą Mihalikową i Brytyjką Olivią Nicholls 2:6, 5:7.

(t)

Bez Hurkacza na Koreę

PUCHAR DAVISA

Hubert Hurkacz nie wystąpi w meczu z Koreą Płd. w Grupie Światowej I rozgrywek o Puchar Davisa, który odbędzie się 13-14 września w Zielonej Górze - podał Polski Związek Tenisowy. Wstępny skład biało-czerwonych tworzą Kamil Majchrzak, Jan Zieliński, Maks Kaśnikowski i 19-letni mistrz Polski rodem z Gliwic, Martyn Pawelski.

Ostateczny skład drużyny pod kierunkiem Mariusza Fyrstenberga zostanie ogłoszony na początku września i uzupełniony o jednego gracza.

Awans do Grupy Światowej I dało Polakom zwycięstwo nad Uzbekistanem odniesione w lutym. W Taszkiencie Hurkacz zdobył punkt w singlu w pierwszym dniu, a drugi wywalczył Kaśnikowski. Zwycięstwo zapewnili w deblu Hurkacz i Zieliński, a wynik na 4:0 ustalił Majchrzak.

W lipcu wrocławianin doznał kontuzji podczas występu w wielkoszlemowym Wimbledonie. Leczenie i rehabilitacja uniemożliwiły mu start na igrzyskach w Paryżu. „W trosce o zdrowie Huberta Hurkacza Polski Związek Tenisowy, kapitan reprezentacji i sam zawodnik wspólnie podjęli decyzję o jego wycofaniu z najbliższych rozgrywek Davis Cup 2024. Priorytetem dla wszystkich stron jest długoterminowe zdrowie oraz dalszy rozwój kariery Huberta, z pełnym uznaniem dla jego dotychczasowego zaangażowania i poświęcenia w reprezentowaniu Polski" – można przeczytać we wspólnym oświadczeniu.

- Podjęcie tej decyzji nie było łatwe, wiem jednak, że to najlepsze rozwiązanie w obecnej sytuacji. Bardzo dziękuję wszystkim za wsparcie i zrozumienie. Wiem, że chłopaki dadzą z siebie wszystko i będę im mocno kibicował – przekazał Hurkacz.

Stawką dwudniowego meczu w Zielonej Górze będzie miejsce w przyszłorocznych kwalifikacjach do finałowego turnieju o Puchar Davisa. Tak wysoko w tych rozgrywkach Polska jeszcze nie była od czasów gruntownej reformy tych rozgrywek przeprowadzonej pięć lat temu.

(t)



Fot. WTA

Iga Świątek szuka nowych rozwiązań w Nowym Jorku.

Iga i Hubert jeszcze nie wiedzą

Liderka światowego rankingu Iga Świątek oraz rozstawiony z numerem 7 Hubert Hurkacz zagrają z kwalifikantami w pierwszej rundzie US Open.

Losowanie wielkoszlemowej imprezy w Nowym Jorku odbyło się wczoraj, turniej rozpocznie się w poniedziałek, 26 sierpnia.

Iga Świątek, która US Open wygrała w 2022 roku, w pierwszej rundzie czeka na jedną z 16 zwyciężczyń eliminacji. Na kolejnym etapie może potencjalnie zmierzyć się z kolejną kwalifikantką lub 93. w rankingu Australijką Darią Saville.

W tej samej ćwiartce, co podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego, są m.in. Amerykanki Jessica Pegula (nr 6.) i Danielle Collins (nr 11.) oraz Rosjanka Mirra Andriejewa (nr 21.). W połówce natomiast znalazła się reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina (nr 4.).

Podobnie jak Iga wylosował na inaugurację Hubert Hurkacz, który czeka na kwalifikanta. Potencjalni rywale wrocławianina w drugiej rundzie to Australijczyk Jordan Thompson (ATP 33.) i Francuz Constant Lestienne (ATP 110.). W tej samej ćwiartce, co Polak znalazł się Hiszpan Carlos Alcaraz.

W grze pojedynczej wystąpią jeszcze dwie Polki. Magda Linette (WTA 40.) zmierzy się z 16-letnią Amerykanką Ivą Jović (WTA 387.), która od organizatorów dostała „dziką kartę". Natomiast Magdalena Fręch (WTA 45.) zagra z Belgijką Greet Minnen (WTA 75.).

Najciekawsze pary 1. rundy kobiet to mecze Jeleny Ostapenko z dwukrotną mistrzynią w Nowym Jorku Naomi Osaką, Jasmine Paolini z triumfatorką 2019 Biancą Andreescu i mistrzyni olimpijskiej z Paryża Qinwen Zheng z Amandą Anisimovą.

Wśród panów interesująco zapowiadają się potyczki Stefanosa Tsitsipasa z Thanasi Kokkinakisem, Bena Sheltona z Dominikiem Thiemem czy Brandona Nakashimy z Holgerem Rune.

Finał w grze pojedynczej kobiet zaplanowano na 7 września, a mężczyzn - dzień później. Tytułu w singlu bronią Coco Gauff i Novak Djoković. Amerykanka na otwarcie zagra z reprezentującą Francję Varvarą Graczewą, a Serb z kwalifikantem.

(t,)

IGA BIŁA W BERRETTINIEGO

■ Zanim Iga Świątek przystąpi do rywalizacji w USTA Billie Jean King National Tennis Center, wczoraj przeprowadziła oficjalny godzinny trening z Naomi Osaką na drugim co do wielkości korcie Louis Armstrong Stadium, dziś zaś poćwiczy z Karoliną Muchovą. W środę wieczorem natomiast liderka światowego rankingu była jedną z uczestniczek nocnej zabawy na głównej arenie Arthur Ashe Stadium pod nazwą Stars at the Open. W jej ramach rozegrano cztery 10-punktowe supertie-breaki w grach podwójnych z udziałem obecnych gwiazd i legend tenisa.

Iga w parze z Amerykaninem Sebastianem Kordą zmierzyła się z włoskim duetem Jasmine Paolini - Matteo Berrettini. Tenisiści mieli podpięte mikrofony i publiczność mogła uczestniczyć w ich pogaduszkach na korcie. Śmiechu było sporo. Tenisistka z Raszyna upatrzyła sobie zwłaszcza Berretiniego, którego kilkakrotnie próbowała „ustrzelić". Świątek spróbowała nawet tweenera (zagranie piłki między nogami tyłem do siatki), choć bez sukcesu, a mecz wygrała para z Italii 11-9. Na scenie głównej znalazło się później więcej mistrzów Wielkiego Szlema, m.in. Novak Djoković, Carlos Alcaraz, Gabriela Sabatini, Juan Martin del Potro, Karolina Woźniacka, Andy Roddick, John McEnroe i Andre Agassi.

Część wpływów ze sprzedaży biletów na to wydarzenie trafiła do Fundacji USTA, która zapewnia dzieciom w Stanach Zjednoczonych możliwość gry w tenisa i edukacji.

Maks zadebiutuje w Wielkim Szlemie

Maks Kaśnikowski przeszedł trzystopniowe eliminacje w Nowym Jorku i awansował do głównej drabinki wielkoszlemowego US Open. Notowany na 194. miejscu w rankingu ATP 21-letni tenisista z Warszawy w środę w 2. rundzie pokonał Włocha Stefano Napolitano (136. ATP) 7:5, 6:4, a w czwartek w trzeciej, ostatniej rundzie kwalifikacji, również w dwóch setach odprawił Francuza Antoine'a Escoffiera (217. ATP) 6:3, 7:6 (7-2).

Kaśnikowski po raz pierwszy przystąpił do kwalifikacji turnieju wielkoszlemowego. W przyszłym tygodniu zadebiutuje w zasadniczej części zmagań.

Szansę pójść w ślady o 6 lat młodszego kolegi miał Kamil Majchrzak (169. ATP), który w czwartek późnym wieczorem rywalizował z Włochem Mattią Belluccim (102. ATP). W środę w 2. rundzie piotrkowianin pokonał Kolumbijczyka Daniela Elahiego Galana (129. ATP) 6:1, 6:4.

W kwalifikacjach kobiet w 1. rundzie odpadły Katarzyna Kawa i Maja Chwalińska.

(t)

Sport 0e57e25577

Australijski nokaut w Andaluzji

Ben O'Connor po samotnym rajdzie wygrał szósty etap wyścigu Vuelta a Espana i został nowym liderem. Dotychczasowego wyprzedza o niemal pięć minut!

Co ważne, Australijczyk to kolarz, który przyjechał na hiszpański wyścig nie tylko po etapowe zwycięstwo, ale przede wszystkim po wysokie miejsce w klasyfikacji generalnej. Ma ku temu podstawy, w końcu cztery lata temu był czwarty w Tour de France, a kilka miesięcy temu na takim samym miejscu zakończył Giro d'Italia.



Fot. La Vuelta

Australijczyk w drodze po czerwoną koszulkę lidera.

Słoweniec się przeliczył

Do czwartkowego etapu kolarze wyruszyli spod supermarketu sieci Carrefour (jeden ze sponsorów imprezy) w miejscowości Jerez de la Frontera. Na trasie znajdowały się cztery górskie premie - na ostatniej z nich, Alto de Las Abejas, wyznaczono metę. Odcinek był trudny, bo na 186 kilometrach suma przewyższeń wyniosła ponad 3,5 tysiąca metrów. Dodatkowo znowu zawodnikom doskwierał upał, choć już nie tak dotkliwy jak w poprzednich dniach.

W rozmowach przed startem dyrektorzy sportowi zakładali, że tym razem odjazd może dojechać do mety. Nic więc dziwnego, że bardzo wielu zawodników - w sumie niemal aż pół setki! - próbowało znaleźć się w ucieczce dnia. To spowodowało, że przez pierwszą godzinę, choć droga prowadziła lekko w górę, kolarze przejechali aż 49 kilometrów!

Po wielu próbach śmiałkom udało się odjechać dopiero na końcu trudnego podjazdu pod Puerto del Boyar (1101 m n.p.m., 14,7 km ze średnim nachyleniem 5,5 proc.). W czołowej grupie znalazło się kilkunastu kolarzy, w tym O'Connor i Florian Lipowitz. Z tego grona Niemiec z grupy Red Bull-BORA-hansgrohe, a więc drużynowy kolega lidera, zajmował najwyższe miejsce w klasyfikacji (20. ze stratą 1.50). I choćby z tego względu odjazd pasował jadącemu z czerwonej koszulce Primozowi Roglicowi. Słoweniec się jednak przeliczył.

Australijczyk na czerwono

Przez długi czas żadna inna grupa nie chciała pomóc zawodnikom Red Bulla w prowadzeniu peletonu. A kiedy w końcu mające kolarzy w czołówce klasyfikacji generalnej UAE Team Emirates, Movistar czy Bahrain-Victorious wzięły się do roboty, było już zdecydowanie za późno na dogonienie jednego z faworytów wyścigów.

Ten zostawił współtowarzyszy ucieczki i samotnie kręcił na czele, a jego przewaga wynosiła wtedy około pięciu minut. Australijczyk, który nie lubi upału i chyba głównie z tego powodu dwa dni wcześniej na pierwszym górskim odcinku stracił do najlepszych ponad minutę, jechał swoje i... powiększał przewagę nad jadącym w mocnym tempie peletonem. Niesamowite!

Do mety na Alto de Las Abejas (734 m n.p.m.,8,9 km z 3,9 proc.) tyczkowaty (188 cm, 67 kg) kolarz grupy Decathlon AG2R La Mondiale dotarł cztery i pół minuty przed drugim Włochem Marco Frigo (Israel-Premier Tech) i ponad pięć minut przed trzecim Lipowitzem, który przyjechał z kilkoma innymi uciekinierami. Grupa z faworytami straciła aż sześć i pół minuty!

Dwaj Polacy, którzy na Vuelcie pełnią funkcje pomocników, przyjechali daleko za najlepszymi. Łukasz Owsian (Arkea-B&B Hotels) zajął 108. miejsce (strata 20.32), Kamil Gradek (Bahrain Victorious) był 145. (25.52).

Niespełna 29-letni O'Connor, który w 2020 roku wygrał etap Giro d'Italia, a rok później także w Tour de France, teraz dołożył odcinek Vuelty i dzięki temu został 111. zawodnikiem z wygranymi we wszystkich trzech wielkich wyścigach.

W klasyfikacji generalnej Australijczyk aż o 4.51 wyprzedza dotychczasowego lidera Roglica i o 4.59 Portugalczyka Joao Almeidę (UAE Team Emirates). Na czwartą pozycję awansował Lipowitz, piąty jest Hiszpan Enric Mas (Movistar), a na szóstą przesunął się inny z uciekinierów, Hiszpan Cristian Rodriguez (Arkea-B&B Hotels).

Co ciekawe, rok temu Amerykanin Sepp Kuss (Visma) wygrał właśnie szósty etap Vuelty, co w znacznym stopniu przyczyniło się do jego końcowego zwycięstwa. I tak jak teraz O'Connor, zrobił ze zlekceważonej ucieczki. Czy historia się powtórzy?

Grzegorz Kaczmarzyk

MISTRZ POLSKI NADAL LIDEREM

■ Norbert Banaszek (Mazowsze Serce Polski) utrzymał prowadzenie w kolarskim wyścigu Tour Bitwa Warszawska. Wczoraj na etapie ze startem i metą w Płońsku zajął trzecie miejsce. Wygrał Holender Lars Rouffaer (Diftar Continental Cyclingteam), a drugi był Bartłomiej Proć (Santic-Wibatech). Pierwotnie w czwartek miały się odbyć dwa etapy, ale odwołano drużynową jazdę na czas. W klasyfikacji generalnej Banaszek o dwie sekundy wyprzedza Procia.
Wyścig Tour Bitwa Warszawska wrócił do międzynarodowego kalendarza po trzech latach przerwy. Impreza zakończy się w sobotę w Mławie.

Zatrzeszczał rekord Rudishy

Tylko 0,2 sekundy zabrakło podczas Diamentowej Ligi w Lozannie do rekordu świata w biegu na 800 metrów mężczyzn.

Choć konkurencja znalazła się poza głównym programem zawodów w Szwajcarii, była najciekawszym momentem 12. w tym roku mityngu z diamentowego cyklu. Bieg wygrał Kenijczyk Emmanuel Wanyonyi, który czasem 1:41,11 wyrównał drugi czas w historii 800 m; dokładnie tyle wynosił rekord świata od 1997 roku, a jego autorem był biegający w barwach Danii Kenijczyk Wilson Kipketer. Do aktualnego najlepszego wyniku na świecie innego Kenijczyka Davida Rudishy z igrzysk w Londynie (2012) zabrakło 0,2 sekundy.

20-letni Wanyoni wygrał finał olimpijski w Paryżu w czasie 1:41,19; podobnie jak na Stade de France drugi w czwartek był znowu mistrz świata z Budapesztu (2023) Kanadyjczyk Marco Arop – 1:41,72.

W Lozannie wystąpiło wielu mistrzów olimpijskich i medalistów igrzysk w Paryżu. Klasę ze Stade de France potwierdził m.in. sprinter Letsile Tebogo. Sprinter z Botswany w stolicy Francji niespodziewanie wygrał bieg na 200 m, ustanawiając rekord Afryki - 19,46. W czwartek Tebogo zamienił cyferki po przecinku i finiszował pierwszy w czasie 19,64, wyprzedzając drugiego na mecie Amerykanina Erriyona Knightona 19,78.

Trzykrotna medalistka z Paryża (złoto w sztafecie mieszanej, srebro w drużynie 4x400 m i brąz na płotkach) Holenderka Femke Bol wygrała bieg na 400 m przez płotki w czasie rekordu mityngu 52,35.

W biegu na 100 m udział wzięło aż sześć sprinterek, które zeszły w tym roku poniżej 11 sekund. Najszybsza w tym gronie nieoczekiwania okazała się Brytyjka Dina Asher-Smith w czasie 10,88 sek.

Rewanż za igrzyska na dystansie 1500 m wziął Jacob Ingebrigtsen, który w Paryżu niespodziewanie nie zmieścił się na podium (wygrał bieg na 5000 m). Norweg ustanowił rekord mityngu 3:27,83 i wyraźnie, bo o ponad 2 sekundy, wyprzedził drugiego na mecie mistrza olimpijskiego Amerykanina Cole'a Hockera – 3:29,85.

Mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata w skoku wzwyż (2,10 m w lipcu) Jarosława Mahuczich tym razem nie pokonała 2 metrów; do wygranej Ukraince wystarczyła udana próba na 1,99 m. Australijka Eleanor Patterson skoczyła 1,96, a jej rodaczka Nicola Olyslagers 1,92.

Pod nieobecność mistrza olimpijskiego w oszczepie Pakistańczyka Arshada Nadeema konkurs wygrał brązowy medalista Anderson Peters z Grenady, który w finałowej rundzie rzucił 90,61, wyprzedzając wicemistrza olimpijskiego Neeraj Choprę z Indii – 89,49.

Bieg na 100 m przez płotki wygrała trzecia na paryskiej bieżni Jasmine Camacho-Quinn z Portoryko – 12,35 sek; dopiero siódma finiszowała srebrna medalistka olimpijska Francuzka Cyrena Samba-Mayela (12,64). Na płotkach (110 m) panów najszybszy był brązowy medalista olimpijski Rasheed Broadbell z Jamajki – 13,10 sek, który o 4 setne sekundy wyprzedził mistrza olimpijskiego Amerykanina Grant Hollowaya.

Bieg na 400 m mężczyzn wygrał srebrny z Paryża Brytyjczyk Matthew Hudson-Smith – 43,96 sek, a na 3000 m kobiet Etiopka Diribe Welteji – 8:21,50. W konkursie kulomiotek zwyciężyła Chase Jackson – 20,64 m; Amerykanka nie weszła do finału olimpijskiego, a w Lozannie pokonała mistrzynię z Paryża Niemkę Yemisi Ogunleye – 19,55.

Dzień przed głównym programem zawodów w centrum Lozanny odbył się konkurs tyczkarzy, który wygrał Armand Duplantis. Rekordzista świata (6,25) w trzecim podejściu zaliczył 6,15, ustanawiając rekord mityngu i nieoficjalny rekord świata „pozastadionowy".

Jedynym polskim akcentem w Lozannie był start 43-letniej (!) Anety Lemiesz, która przez pierwsze okrążenie nadawała tempo biegu na 800 m; wygrała go faworytka, Kenijka Mary Moraa - mistrzyni świata z Budapesztu i trzecia zawodniczka paryskich igrzysk uzyskała czas 1:57,91.

Znacznie więcej polskich akcentów będzie w kolejnym „diamentowym" mityngu, Memoriale Kamili Skolimowskiej, już w niedzielę na Stadionie Śląskim.

(t)

Sport 0e57e25577

Z Paryża do Samarkandy

W roku igrzysk inne międzynarodowe zawody często zmieniają charakter.

MŚ W UZBEKISTANIE

Medaliści igrzysk w Paryżu oraz czołowi polscy reprezentanci, m.in. Wiktor Głazunow, Jakub Stepun, Przemysław Korsak i Justyna Iskrzycka w piątek w uzbeckiej Samarkandzie rozpoczną rywalizację w mistrzostwach świata w kajakarstwie w konkurencjach nieolimpijskich.

Mistrzostwa świata w kajakarstwie w roku olimpijskim rozgrywane są w nieco ograniczonej formie i zwykle mają nieco mniejszy prestiż. W programie tych regat nie ma 10 konkurencji olimpijskich. Tymczasem wielu topowych zawodników i medalistów z Paryża jeszcze nie rozpoczęło zasłużonych wakacji i udało się do Uzbekistanu na ostatnie w tym roku zawody.

Na liście startowej są m.in. złoty medalista, czeski kanadyjkarz Martin Fuksa (C1 1000 m), wicemistrzyni olimpijska kanadyjkarka Ludmiła Luzan (Ukraina, C2 500) czy kubańska kanadyjkarka Yarisleidis Cirilo Duboys, która zdobyła brąz w C1 200 m.

Polska reprezentacja też wystąpi w mocnym składzie, na czele z Wiktorem Głazunowem, który był szósty w Paryżu. Kanadyjkarz AZS AWF Gorzów Wlkp. popłynie jedynkę na 500 m i dwójkę na 1000 m razem z Oleksiiem Koliadychem. Ten drugi, tegoroczny mistrz Europy w jedynce na 200 m, wystąpi także na swoim koronnym dystansie.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Wiktor Głazunow to najwyżej sklasyfikowany na paryskich igrzyskach nasz kajakarz.

Kandydatką do medalu będzie Iskrzycka, która zawsze lubiła rywalizować na 1000 m. Brązowa medalistka IO w Tokio nie znalazła się w kadrze na Paryż.

- Ostatni czas był ciężkim okresem dla całej drużyny. Mimo że nie byłyśmy w Paryżu, to z bólem serca oglądałyśmy regaty przed ekranami. Generalnie dla całej naszej czwórki pierwszorzędną imprezą stały się mistrzostwa Europy w Szegedzie, a te mistrzostwa świata będą po prostu dopełnieniem, zamknięciem tego sezonu. W Uzbekistanie postaramy się cieszyć się ściganiem i zobaczymy, na co nas stać na tym etapie sezonu - przyznała Justyna Iskrzycka.

Spore szanse na podium ma także Stepun, który należy do światowej czołówki jedynkarzy na 200 m. W Paryżu w dwójce na 500 m z Korsakiem był piąty w finale B.

W programie są również konkurencje mikstów kajakarzy i kanadyjkarzy, dwójek i czwórek na 500 m. Czwórki mieszane po raz pierwszy będą rywalizować o medale MŚ, a polscy kajakarze wystąpią w bardzo mocnym składzie: Stepun, Iskrzycka, Julia Olszewska i Korsak.

Zawody potrwają do niedzieli. W regatach wystąpi ok. 300 zawodników z 50 krajów.

Rosja nieolimpijska

Już w samym kraju agresora nie wierzą w „ułaskawienie" ich sportowców...

Stany Zjednoczone nie pozwolą rosyjskim sportowcom rywalizować na igrzyskach olimpijskich 2028 w Los Angeles. Taką opinię wyraziła Irina Winer, prezes Rosyjskiej Federacji Gimnastyki Artystycznej, przemawiając na forum panelu edukacyjnego „Terytorium znaczeń".

- Los Angeles nie jest miastem z kraju, który da nam możliwość rywalizacji na igrzyskach olimpijskich. Już raz nie wystąpiliśmy w Stanach Zjednoczonych (IO Los Angeles 1984) - powiedziała prominentna działaczka sportowa na spotkaniu w podmoskiewskim Sołnieczno-gorsku. Forum edukacyjne gromadzi ponad 2000 uczestników z całej Rosji.

- U nas kilka krajów nie wystąpiło na igrzyskach (IO Moskwa 1980), ale nie straciliśmy na tym. Mieliśmy prawdziwą przyjaźń między wszystkimi ludźmi, a nie tak jak teraz było w Paryżu. Zgodnie z zaleceniami organizatorów Rosjanie nie powinni kontaktować się z dziennikarzami, być na ceremonii otwarcia imprezy - dodała.

Winer oceniła także perspektywy rosyjskich sportowców po mającej nastąpić zmianie przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. - Coe i prezydent Polski są zainteresowani tym stanowiskiem po Bachu. Jeśli ktoś z nich zostanie wybrany, to nie można się spodziewać niczego dobrego – oceniła.

10 sierpnia Thomas Bach ogłosił, że nie będzie kandydował na nową kadencję. Wybory prezydenta MKOl odbędą się w marcu 2025 r. na sesji organizacji w Grecji. Zgłaszać kandydatury można do 15 września.

Od 2022 r. rosyjscy sportowcy, zgodnie z rekomendacją MKOl, zostali albo zawieszeni w międzynarodowych zawodach, albo dopuszczeni do nich w charakterze neutralnym. W Paryżu rywalizowało tylko 15 reprezentantów Rosji.

W kwietniu Winer nazwała rosyjskich sportowców udających się na igrzyska 2024 bez flagi i hymnu - bezdomnymi. Działaczka pod koniec maja została odznaczona przez Władimira Putina Orderem Zasługi dla Ojczyzny I stopnia.

Winer przez ponad 30 lat była żoną biznesmena Aliszera Usmanowa, z którym niedawno się rozwiodła. Usmanow do wybuchu wojny na Ukrainie kierował światową federacją szermierki. Biznesmen uważany jest za jednego z najbogatszych ludzi w Rosji, z majątkiem wartym 11,5 miliarda dolarów.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 23 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
14.30 Biathlon letni: MŚ w Otepaeae, sprint, 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa - Warta Poznań (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
19.50 Pn: liga saudyjska, Al-Ahli - Al-Orobah (na żywo)

POLSAT SPORT 2
22.00 Tenis: półfinały ATP w Winston-Salem (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Hybrid MMA 5 w Kołobrzegu: Hubert Sulewski - Wojciech Kawa (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
22.00 Tenis: półfinały ATP w Winston-Salem (na żywo)

EUROSPORT 1
14.30 Kolarstwo: 7. etap Vuelta a Espana, Archidona - Cordoba (na żywo)

EUROSPORT 2
21.00 Golf: 2. runda BMW Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa

CANAL+ SPORT 2
23.30 Tenis: półfinały WTA w Cleveland (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Widzew Łódź - Radomiak, 20.25 Lechia - Raków (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Widzew - Radomiak, 20.25 Lechia - Raków (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Falubaz - Motor, 20.15 Sparta - GKM (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga hiszpańska, Celta - Valencia, 21.25 Sevilla - Villarreal (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga francuska, PSG - Montpellier (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
21.10 Pn: liga portugalska, Farense - Sporting (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 0e57e25577

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Polska ofensywa **dyplomatyczna**

Dzieci często mają marzenia, kim chcą być w dorosłym życiu. Jedno chce być policjantem, inne kosmonautą, jeszcze inne lekarzem, a inne znowu kierowcą ciężarówki. Są być może nawet takie pociechy, które pragną zostać księdzem, wiadomo przecież, że w Polsce to zawód prestiżowy, zacnie opłacany, no zawód wręcz nadużywania społecznego, ale umówmy się – nie każdy małolat, gdy już dorośnie, ku stanowi duchownemu ma odpowiednie predyspozycje do czerpania dalece nieduchowego. Ale z drugiej strony, szybko może takowe nabyć, my się w Polsce bardzo szybko wszystkiego potrafimy nauczyć.

Dorośli też mają marzenia, a świat - dowiedziawszy się o jednym z nich – właśnie wstrzymał oddech. Otóż marzenie zostania przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wyraził podobno Andrzej Sebastian Duda, szerzej znany jako prezydent Rzeczpospolitej. I od razu wyjaśnijmy – nie jest to wcale marzenie ściętej głowy, nawet jeżeli najbardziej wyszczekany minister w polskim rządzie, Sławomir Nitras, między wierszami swoich szerokich wynurzeń i rąbaniem pięścią w stół po paryskiej klęsce, daje do zrozumienia, że łaskawie nam panujący nie ma odpowiednich atrybutów, by sprostać roli powszechnie szanowanego szefa światowego olimpizmu...

Ale, ale, czy aby naprawdę nie ma?! Nie takie marzenia w Polsce nie tak zacnym postaciom pomagaliśmy spełniać! Na przykład Jacek Kurski, gdy już uczynił z TVP medialnego giganta cieszącego się stuprocentowym społecznym zaufaniem i zarabiającego miliardy, został przedstawicielem Polski w Banku Światowym, wszak na dojeniu kasy znał się jak mało kto. I nikt mi nie powie, że trzeba tu było jakichś papierów ukończenia Harvardu, Stanforda czy innego Massachusetts Institute of Technology; wystarczy zwykły handel zagraniczny na polskim uniwersytecie. No bo jak ktoś jest mądry, to po prostu jest, bez względu na szerokość geograficzną, a już my akurat takich ludzi to mamy na pęczki.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Andrzej Duda wie, jak być liderem światowego ruchu olimpijskiego...

No to dalej przyjrzyjmy się insynuacjom ministra sportu. Że niby po pierwsze, Andrzej Duda nie jest uznanym byłym sportowcem, nie ma w kolekcji choć jednego olimpijskiego medalu, nic też nie wiadomo o jego rekordach życiowych w dziedzinach takich choćby, jak bieg, skok czy rzut, a co z miejsca implikowałoby szacunek sportowego środowiska. Wystarczyłaby jednak odrobina dobrej woli, by uwzględnić znaczący dorobek prezydenta w tak fundamentalnych dziedzinach, jak biegi na skróty (legislacyjne), skok na główkę (polityczną) czy rzut grochem o ścianę (opozycji). Poza tym - a to nie bagatela! - pan prezydent jest uznanym praktykiem narciarstwa szczyrkowsko-wiślańskiego, a niedawno zaś w Paryżu wykazał całkiem obiecujące umiejętności gry w ping-ponga; to zresztą zastanawiające, jak umiejętność odbijania piłeczki naznacza w Polsce prezydentów (ukłony, panie Lechu!).

Pan prezydent Duda jest uznanym praktykiem narciarstwa szczyrkowsko-wiślańskiego, a niedawno zaś w Paryżu wykazał całkiem obiecujące umiejętności gry w ping-ponga – to zresztą zastanawiające, jak umiejętność odbijania piłeczki naznacza w Polsce prezydentów.

Po drugie, podaje się w wątpliwość umiejętności lingwistyczne polskiej głowy państwa, bagatelizując zupełnie jego wkład w rozwój neologizmów angielskojęzycznych i poszerzanie zakresu znaczeniowego tegoż słownictwa, co wszędzie na całym świecie spotyka się z powszechnym podziwem, niedowierzaniem, a często wręcz z autentycznym rozbawieniem. No przyznajmy to wreszcie, a wiceprezydent USA Kamala Harris na pewno by to potwierdziła, że tak jak „Anżej", to nie potrafi rozśmieszyć nikt, to sprawdzony kompan w te klocki, a jak wiadomo prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, friend in need, is a friend in dick... czy jakoś tak. W ostateczności, gdy już żadne językowe argumenty nie przekonają wątpiących, warto przypomnieć „iż Polacy nie gęsi...". Zresztą nic nie wiadomo o tym, jakoby tak potężna organizacja, jak MKOl, nie miała na swoich usługach zaufanych tłumaczy, którzy precyzyjnie przekażą ostrość i perwersję myśli przyszłego przewodniczącego.

Po trzecie, trąci w tych niewyartykułowanych wprost insynuacjach aluzja do skromnego znaczenia, jakie prezydent RP odgrywa na arenie międzynarodowej, jakoby niewiele głów innych państw się z nim liczyło. Co jest oczywiście wierutną bzdurą, wystarczy sobie przypomnieć, z jakim szacunkiem odniósł się do pana Dudy - pozwalając podążać ledwie o kilka kroków za sobą - sam Donald Trump. Umiejętność zjednania sobie tak skrajnie różnych kandydatów na prezydenta światowego supermocarstwa musi budzić podziw i uznanie i czyż nie jest obiecującą przesłanką dla przyszłego lidera ruchu olimpijskiego?

Rodzi się jeszcze jedno pytanie – dlaczegóż miłościwie nam panujący miałby ewakuować się do MKOl-u jeszcze w trakcie pełnienia swojej prezydentury? I tu przechodzimy do sedna – jesteśmy bowiem świadkami polskiej ofensywy dyplomatycznej. Moim zdaniem chodzi bardziej o to, by już „zaklepać" tak cenionego fachowca dla ruchu olimpijskiego i naszych polskich ambicji. A i owszem! Wszak, gdy tylko prezydent Duda opuści Belweder, spadną na niego tysiące propozycji wykładów, odczytów, prelekcji, mediacji międzynarodowych i innych aktywności, które nie pozwoliłyby mu skoncentrować się na uczynieniu z MKOl-u organizacji na wskroś nowoczesnej, której najważniejszym zadaniem będzie – tak, tak, premier Donald to wyraźnie zasugerował - przyznanie Polsce organizacji igrzysk olimpijskich! Już nasz człowiek u steru MKOl-u tego dopilnuje, pozwólmy mu tylko spełnić jego dziecięce marzenia!

Prezes - polityk czy sportowiec?

Minister Sławomir Nitras sceptycznie patrzy na kandydaturę prezydenta Andrzeja Dudy na szefa MKOl.

Wydaje mi się, że najlepszą formułą, jest taka, kiedy na czele MKOl staje wybitny sportowiec z przeszłości - minister sportu i turystyki Sławomir Nitras w rozmowie z RMF FM odniósł się do pomysłów, aby Andrzej Duda po zakończeniu kadencji prezydenta RP został szefem MKOl.

- Oczywiście, szef MKOl-u musi mieć inne atrybuty, musi być człowiekiem, który potrafi reprezentować nas na zewnątrz, zna języki obce, potrafi poruszać się w świecie dyplomacji, bo MKOl ma taki charakter. Ale jego prawdziwy autorytet jest wtedy, kiedy to jest mistrz lub medalista olimpijski - oświadczył minister, który jednak podkreślił, że nie jest przeciwny tej kandydaturze. Podał tylko „najlepszy model" na to stanowisko.

- Przypomnę tylko panu prezydentowi i opinii publicznej, że kandydatem pana prezydenta Dudy był pan Piesiewicz. Pan prezydent odegrał swoją rolę w zmuszeniu do złożenia rezygnacji poprzedniego prezesa PKOl-u, pana Kraśnickiego, który nie był w żaden sposób powiązany z nikim politycznie, pełnił tę funkcję wiele lat i oczywiście nie znaczy to, że powinien ją pełnić dalej, ale pan prezydent odegrał swoją rolę i wszyscy zainteresowani wiedzą, że do tej dymisji pan Kraśnicki został namówiony w obecności pana prezydenta, a pan Piesiewicz został wybrany z pewnym wskazaniem przez pana prezydenta Dudę. Najchętniej w prywatnej rozmowie zapytałbym pana prezydenta, jak ocenia swojego nominata po półtora roku jego działalności - dodał szef MSiT.

Aleksander Kwaśniewski, były prezydent RP, w wypowiedzi dla Onetu zasugerował, że Andrzej Duda „chciałby zostać prezesem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego". To echa dyskusji o tym, czym po zakończeniu drugiej kadencji w 2025 roku miałby zająć się prezydent Duda.

Sama ewentualna kandydatura Andrzeja Dudy na szefa MKOl-u ma być jednak - zdaniem Kwaśniewskiego - niemal bez szans na powodzenie.

Zgłoszenia kandydatów na stanowisko nowego przewodniczącego MKOl będą przyjmowane do 15 września. Wybory odbędą się na sesji MKOl w dniach 18-21 marca 2025 roku w Atenach. Mandat nowego przewodniczącego MKOl-u rozpocznie się 24 czerwca 2025 roku.



Fot. Alex Bona/SOPA Images/SIPA USA/PressFocus

Prezydent RP nieźle sobie radzi jako narciarz...

Sport 0e57e25577